



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Życie zapisane
na pięciolinii**
| s. 4



**Miasteczko
wśród stawów**
| s. 5



**Dotrze do nas
pozytywna fala**
| s. 6



Ostatnia bitwa Farnej

Już dziś w TVP2 o godz. 20.10 rozpocznie się wielki finał „Bitwy na Głosy”. Ewa Farna i jej 16-osobowy zespół z Sosnowca zmierzy się z drużyną Andrzeja Piasecznego. Artystkę łączy z Sosnowcem wiele wspomnień. Tu rozpoczęły się bowiem jej pierwsze kroki na polskiej scenie muzycznej. Nic więc dziwnego, że czwarta odsłona wystawy „Polacy na Zaolziu” będąca wspólnym przedsięwzięciem Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie i Kongresu Polaków w RC została w czwartek zaprezentowana właśnie w Muzeum w Sosnowcu.

– Dzisiejszy wernisaż został zorganizowany w ramach obchodów Święta Niepodległości, które 11 listopada obchodzić będziemy zarówno na terenie naszego kraju, jak i poza jego granicami. Poprzez wystawę „Polacy na Zaolziu” postanowiliśmy państwu przybliżyć działalność polskich, a nie polonijnych, organizacji na Zaolziu – powiedział na początku czwartkowego wernisażu dyrektor Muzeum w Sosnowcu, Zbigniew Studencki. Wernisaż wystawy pokazującej korzenie, historię, kulturę i tradycje Polaków żyjących po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego cieszył się wielkim zainteresowaniem. Wzięli w nim m.in. udział przedstawiciele władz Sosnowca, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Kongresu Polaków w RC oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 25 im. Stanisława

Hadyny w Chorzowie. Wirtualnie, za pośrednictwem telewizji, pozdrowił wszystkich zebranych także Jerzy Buzek, poseł Parlamentu Europejskiego, który urodził się w Śmiłowicach.

– Jestem wdzięczny, że wystawę, którą przywozimy zza granicy, możemy zaprezentować właśnie w tym pięknym muzeum. Smutno byłoby nam jednak, gdyby ktoś nazwał nas obcokrajowcami, gdyż z Polską łączą nas silne więzi narodowe. Chciałbym, żeby wystawa „Polacy na Zaolziu” zachęciła was do odwiedzin naszej ziemi – powiedział Józef Szymeczek, prezes KP. Gościem specjalnym wernisażu miała być Ewa Farna. Przybycie do Sosnowca uniemożliwiły jej intensywne przygotowania do dzisiejszego finału „Bitwy na Głosy”. Programu artystycznego jednak nie zabrakło, przed miejscową publicz-



Zbigniew Studencki podczas wernisażu wystawy.

nością wystąpiła trzyniecka kapela „Olza” pod kierunkiem Jana Jurzycy. – Występ kapeli był rewelacyjny, kiedy zaprezentowali swój talent, od razu zasmakowałam kultury Śląska Cieszyńskiego. Jeśli chodzi zaś o wystawę, to uważam ją za bardzo bogatą. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że za Olzą ma miejsce aż tyle różnorodnych inicjatyw. Że działa tam tak wiele zespołów, istnieje wie-

le szkół, a nawet teatr – powiedziała Krystyna Golczyk z Sosnowca.

Na wystawie autorstwa Stanisława Zahradnika i Mariana Steffka, która rozmieszczona została na 30 plan-szach, można obejrzeć ok. 350 reprodukcji. Fotografii, pocztówek, ulotek, protokołów, legitymacji, map itp. – Choć niektóre z tych fotografii już widziałem, w takim zestawieniu wystawy dotąd nie widziałem. Jej dużym

atutem jest fakt, że pokazuje zarówno czasy historyczne, jak i te współczesne. Plansze obrazujące współczesność były bardzo ciepłe, nie dziwnego, że były magnesem nie tylko dla młodych zwiedzających – powiedział współgospodarz imprezy Stefan Gajda, prezes Oddziału Górnośląskiego „Wspólnoty Polskiej” w Katowicach.

MAGALENA ĆMIEL
Ciąg dalszy na str. 2

REKLAMA

KONGRES POLAKÓW W RC
KONGRES POLAKÓW W RC

Władysław Kristen
Zespół Teatralny
przy MK PZKO Millików-Centrum

Zespół folklorystyczny
"Skotniczka"
Klemens Słowiczek

Tadeusz Łakota
Maciej Cymorek
Noemi Bocek

Marek Grycz
Roman Burda
Collegium Iuvenum

**TACY
JESTEŚMY** 2012

oraz gość specjalny:
Zespół Dzień Dobry

Teatr w Cz. Cieszynie
24. 11. 2012
17:00

Bilety do nabycia w siedzibie Kongresu Polaków, Cz. Cieszyn
Zamówienia: 558 711 453, kancelaria@polonica.cz

Przy wsparciu:
Ministerstwa Kultury RC, Województwa Morawośląskiego,
Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie oraz Miasta Czeski Cieszyn.

GłosLudu
Partner medialny

MINISTERSTWO
KULTURY

Moravskoslezský
kraj

WALMARK®
Sponsor generalny

REKLAMA

penzion u ovcečka

święto św. Marcina

Ufóż swoje
własne menu

9. - 11. 11. 2012

Nydek, tel.: 734 753 840, 558 339 415, www.penzionovecka.cz

hotel vitality

SVATO
MARTINSKÉ
2012

Gęsina na św. Marcina i młode wino

9. - 11. 11. 2012 | tel.: 595 530 630 | godz. 11:30 - 22:00

RESTAURACJA MODERNA

Sprawa gen. Šnejdárka
- czytaj na www.glosludu.cz

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
Tel. 775 700 896

POGODA

sobota



dzień: 6 do 10 °C
noc: 5 do 1 °C
wiatr: 2-10 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: 7 do 11 °C
noc: 6 do 2 °C
wiatr: 1-9 m/s



KRÓTKO

DO GNOJNIKA
AUTOBUSEM

REGION (sch) – Podróźni korzystający z połączenia kolejowego z Czeskiego Cieszyna do Frydku-Mistku powinni liczyć się z utrudnieniami. Od poniedziałku do środy w godz. 8-14 trasa między Cieszynem a Gnojnikami zostanie wyłączona z ruchu. Transport kolejowy zastąpią autobusy, które będą kursować z parkingu koło supermarketu „Billa”. Zatrzymać się będą w pobliżu poszczególnych stacji kolejowych: w Ropicu, Ropiczy-Zalesiu, Trzyciezu i Gnojniku. Tam podróżni przesiądą się na pociąg.

* * *

TERAZ DACH

HAWIERZÓW (dc) – Trwa remont dachu Polskiej Szkoły Podstawowej w Błędowicach. Rozpoczął się w październiku, a zgodnie z planem ma potrwać – jak powiedział dyrektor Roman Kaderka – przez dwa miesiące. Latem ub. roku budynek szkolny przeszedł gruntowny remont i otrzymał nową elewację.

* * *

DROŻSZE ŚMIECI

ORŁOWA (sch) – Wyższe opłaty za wywóz śmieci czekają w przyszłym roku mieszkańców Orłowej. Od 1 stycznia zamiast dotychczasowych 500 koron każdy orłowianin zapłaci o 124 koron więcej. Pozwala na to nowa ustawa o opłatach komunalnych, która podnosi limit na osobę i rok z 500 do 1000 koron. Opłata w wysokości 624 koron będzie dotyczyć również właścicieli domków letniskowych i działkowych zameldowanych poza Orłową. Władze miasta podkreślają, że rzeczywisty koszt wywozu śmieci nadal będzie wyższy od pobranych od mieszkańców opłat. W ub. roku wynosił on 741 koron na głowę.

* * *

DAR DLA KOŁA

BOCONOWICE (kor) – Na ostatnim posiedzeniu radni przyznali dla Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego dotację w wysokości 40 tys. koron na zakup nowych stołów i krzesel do siedziby Koła. Podczas sesji Rada Gminy uchwaliła też, iż dojdzie do modernizacji ścieżek rowerowych na terenie wioski. Stanie się tak w ramach projektu Stowarzyszenia Gmin Regionu Jabłonkowskiego „Przez Euroregion na rowerze – Jabłonkowskie dla cyklistów”, dofinansowanego z pieniędzy Unii Europejskiej.

Wybrano władze województwa

Wczoraj odbyła się sesja konstytuująca Rady Województwa Morawsko-Śląskiego. Hetmanem został wybrany Miroslav Novák (ČSSD), jego pierwszym zastępcą Josef Babka (KSČM). Na czele komisji ds. mniejszości narodowych stanął Paweł Kawulok.

Już w zeszłym tygodniu, kiedy socjaldemokracja i komuniści podpisali umowę koalicyjną, wiadomo było, że województwem rządzić będzie lewica. Również podział krzeseł został wcześniej ustalony, a opozycja, która w sumie dysponuje w radzie ok. jedną trzecią głosów, nie mogła tego zmienić. Novák został ostatecznie wybrany na stanowisko hetmana 47 głosami – prócz lewicowej koalicji głosowali na niego również Niezależni. Nie poparły go natomiast ani ODS, ani KDU-ČSL.

Nowy hetman ma 40 lat, jest żonaty i ma troje dzieci. Skończył Technikum Budowlane w Ostrawie. W Radzie Województwa Morawsko-Śląskiego zasiada od 2004 roku, w poprzedniej kadencji był zastępcą hetmana. – Moim priorytetem jest podniesienie konkurencyjności województwa morawsko-śląskiego i – jak już wielokrotnie mówiłem – wylansowanie województwa na pozycję najpomyślniej rozwijającego się regionu Republiki Czeskiej. Do moich priorytetów należą zagadnienia służby zdrowia, szkolnictwa, czerpania funduszy europejskich, infrastruktury transportowej – powiedział Novák dziennikarzom.

Pierwszym zastępcą hetmana ds.



Věra Palková – wicehetman, Miroslav Novák – hetman i Josef Babka – pierwszy zastępca hetmana ds. legislacyjnych.

legislacyjnych będzie Josef Babka. Kolejne stanowiska wicehetmanów objęli: Jiří Martinek, Martin Sikora, Daniel Havlík, Věra Palková (wszyscy ČSSD) oraz Svatomír Recman i Ivan Strachon z KSČM. Palková i Recman byli wicehetmanami również w poprzedniej kadencji. W skład 11-osobowego zarządu weszli ponadto Tomáš Hanzel (ČSSD – prezydent Karwiny), Jaroslav Dvořák (ČSSD) oraz Karel Kuboš (KSČM).

Martin Sikora, nowo wybrany zastępca hetmana, który mieszka w Trzyciezu i jest członkiem Rady Mia-

sta, w rozmowie z „Głosem Ludu” obiecał, że będzie się starał pomagać swojemu regionowi, którego największym problemem jest transport oraz zanieczyszczenie powietrza. – Wiemy, że możliwości wojewódzkie są ograniczone i prawdopodobnie będziemy musieli naciskać na organy centralne, by pomogły nam z ich rozwiązaniem – dodał. Sikora będzie w województwie odpowiedzialny za rozwój regionalny, fundusze europejskie i programy operacyjne. W trzynieckim samorządzie socjaldemokraci są w opozycji, lecz po wyborach wojewódzkich zaczęli się

domagać miejsca w zarządzie miasta.

Rada województwa wybrała również przewodniczących oraz członków 12 komisji. Tylko jednej – kontrolnej – będzie szefował opozycjonista, David Sventek z ODS. Na czele komisji ds. mniejszości narodowych stanął socjaldemokrata Paweł Kawulok z Gródka. W jej skład weszli również pozostali dwaj radni narodowości polskiej – Henryk Małysz i Karol Wiewiórka z partii komunistycznej. Wiewiórka został również członkiem Rady Regionalnej Regionu Spójności Morawsko-Śląskie. (dc)

PYTANIE DO...

WANDY KUFY, sekretarza zarządu Miejscowego Koła PZKO w Jabłonkowie.

Jak wasze Koło będzie obchodzić tak ważny dla Polaków dzień, jakim jest przypadające na 11 listopada Święto Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej?

Od kilku już lat organizujemy w to święto ważną uroczystość, która rozpoczyna się w kaplicy św. Józefa przy klasztorze sióstr elżbietanek. W tym roku uroczystości odbędą się w niedzielę, a nabożeństwo z okazji Święta Niepodległości, które sprawować będzie jabłonkowski ks. proboszcz Janusz Kiwak, roz-

pocznie się o godz. 16.00, a zaśpiewa polski chór Parafii pw. Bożego Ciała. Po mszy zaś przeniesiemy się do swojego Domu PZKO przy Rynku Mariackim. Tam będziemy kontynuować świątowanie. Zaśpiewa solistka chóru kościelnego, Daniela Sławińska, pieśni Fryderyka Chopina i Tadeusza Sygietyńskiego, swoje patriotyczne wiersze będzie też czytał poeta z polskiej Trójwsi, Kazimierz Józef Węgrzyn. Poza tym chcemy wszystkim uczestnikom rozdać małe śpiew-

niczki z piosenkami żołnierskimi. Zaśpiewamy razem, na przykład, „Pierwszą brygadę”, „Rozmaryn” czy „Serce w plecaku”. Chyba wszystkim się będzie podobało. Dodam, że już w Dzień Zaduszny złożyliśmy kwiaty pod tablicą na Wili Lorenczuków, która upamiętnia pobyt Józefa Piłsudskiego i jego Legionistów w naszym mieście na przełomie lat 1914/1915, a także pod Orłem Legionowym na naszym cmentarzu komunalnym. Robimy tak zresztą co roku. (kor)



Fot. JACEK SIKORA

Wanda Kufa

Wkrótce autostradą do Polski

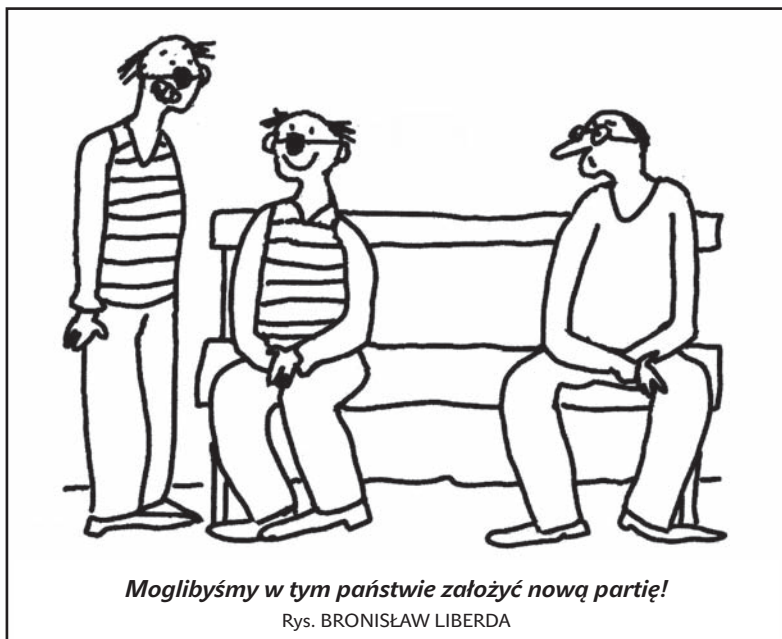
W ostatnim dniu listopada powinna zostać wreszcie otwarta autostrada, którą będzie można przejechać do Polski przez Bogumin. Na razie jednak będą mogli z niej korzystać wyłącznie kierowcy samochodów osobowych.

Polska strona wiosną zapowiedziała, że chyba nie będzie mogła dotrzy-

mać umówionego wcześniej terminu. A to z powodu błędów, do których doszło podczas budowy mostu koło miejscowości Mszana. Czescy partnerzy zatem spodziewali się, że do otwarcia autostrady dojdzie dopiero w sierpniu 2013 roku. Niemniej, jak mówi burmistrz Bogumina, Petr Vícha, biegnąca przez granicę drogę uda

się otworzyć już 30 listopada. Rzecznik filii Dyrekcji Dróg i Autostrad w Ostrawie, Nina Ledvinová, uściśliła, że polska strona przygotowała na swoim terenie objazdy, które będą miały niedokończony most w Mszanej. – Ale tylko dla samochodów osobowych. Uważam jednak, że i to jest dla kierowców dobra wiadomość

– stwierdziła. Jak mówi burmistrz Vícha, autostrada po polskiej i czeskiej stronie, oprócz wspomnianego mostu, gotowa jest od kilku miesięcy, co usprawni ruch między obu krajami. – Ale kierowcy tirów będą mogli wjechać na autostradę dopiero w połowie przyszłego roku – dodał burmistrz Bogumina. (kor)



Moglibyśmy w tym państwie założyć nową partię!

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

Ostatnia bitwa Farnej

Dokończenie ze str. 1

Pytając uczestników o wrażenia z wystawy, nie sposób było ominąć uwielbianą w Sosnowcu Ewę Farną. – Do przyjazdu na dzisiejszy wernisaż zmotywowała mnie i moje koleżanki przede wszystkim Ewa Farna, której z całego serca kibicujemy. Mamy nadzieję, że wygra „Bitwę na głosy”, ponieważ naszą drużynę prowadzi profesjonalnie i z ogromnym zadziorem. Wystawy w miejscowym muzeum są zawsze ciekawe, jednak ta jest zupełnie inna. Jest dowodem na to, że polska kultura żyje również poza granicami Polski, jestem pełna po-

dziwu – powiedziała Maria Pięta z Sosnowca.

Wszyscy fani drużyny Ewy Farnej powinni dziś głosować na jej drużynę, wysyłając sms-y pod nr 7350 o treści 4. – Na zespół Ewy można głosować tylko z polskiego numeru. Jak dowiedziałem się przed chwilą, czeski operator nie rozpozna specjalnego numeru i treści sms-a – powiedział naszej gazecie Marcin Górecki, rzecznik Ewy Farnej. Aby wesprzeć Ewę, należy zatem zachęcić wszystkich znajomych posiadających numer w polskiej sieci komórkowej do głosowania na nią. (maki)

Nowy kalendarz

Władze gminy wydały ponownie nowy kalendarz. Ten na rok 2013, który można zakupić w Gminnym Centrum Informacji Turystycznej, zapowiada się bardzo ciekawie. Można w nim przede wszystkim obejrzeć piękne zdjęcia miejscowej fotografii, Ivany Mrózkowej, przedstawiające życie w tej jednej z największych wsi Republiki Czeskiej. Uchwycone też zostały imprezy typu Bystrzycki Złot czy Międzynarodowy Folklorystyczny Festiwal Świętojański. Sporo jest też fotografii osobistych. (kor)

Co się zmieniło za pięć wieków?

Łukasz Górnicki w swoim „Dworzaninie polskim”, wydanym w Krakowie u Wierzbicy w 1566 roku, napisał tak (upraszczam pisownię): „albowiem nasz Polak (...) chociaż nie będzie w Czechach, jedno iż granicę śląską przejedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna, wie to Bóg, jaka będzie”. I co się zmieniło za niespełna 500 lat? Nic. Nic się nie zmieniło w głowach masy Polaków z tamtego brzegu Olzy, którzy, a dotyczy to w większości młodych, nic lub prawie nic nie wiedzą o zaoziańskich Polakach, ich historii, kulturze itd. Proszę przeczytać wyniki badań na ten temat, zamieszczone w tegorocznym „Kalendarzu Śląskim”. Więc, jak zauważa red. Jacek Sikora („Geo-

graficznie to jesteśmy w porządku” – „Głos Ludu z 3 listopada), oni idą na Czechy i używają czeszczyzny, cytując Górnickiego, wie to Bóg, jakiej, bo tu jest fajne piwo a Trinec gra świetnie w hokeja. Polacy na Zaozliu to dla nich Czesi lub, w lepszym wypadku, polscy Czesi, w każdym razie nie nasi, lecz obcy. Jeżeli już się komuś przypomni, że i tu mogliby być Polacy, to na pewno nie są to autochtoni, tylko emigranci z Polski, którzy przyszli tu za chlebem. Jednym słowem, paranoja. I na co te wszystkie lekcje wychowania regionalnego, i ta gadanina o małych ojczyznach, cieszyńskim euroregionie, te spotkania, narady, skoro horyzont ogromnej większości Cieszyńców z prawego brzegu Olzy kończy się na nim.

I drugi wątek, podniesiony przez red. Sikorę. Cieszyński park Adama Sikory. Byłem tam i słuchałem, co mówią dwujęzycznie o jego założycielu i fundatorze w urzędzeniu interaktywnym, przymocowanym do budynku tamtejszej restauracji. Otóż czeski spiker nie ma pojęcia o polskiej fonetyce, toteż w jego wersji park jest dziełem Adama Sykory. I tu pytanie: Nie mamy na tym naszym pograniczu takich, którzy potrafią i tak, i tak? I dalej: dlaczego nikt nie sprawdził, co za „produkt” odbiera i przekazuje do społecznego obiegu? Takim to sposobem nad Olśą rozciąga się piękny park Adama Sykory. I jedno, i drugie tak głęboko nasze, choć już coraz bardziej nie nasze.

Daniel Kadłubiec

LISTY DO REDAKCJI

Miejscowe Koło w Orłowej...

Szanowni przedstawiciele instytucji oraz organizacji polskich. Bardzo często można spotkać się w naszej polskiej prasie, ogłoszeniach, zaproszeniach, na stronach internetowych oraz w oficjalnych dokumentach, statutach itp. z niewłaściwym używaniem i zapisywaniem polskich nazw organizacji oraz instytucji, jak np. Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Orłowa (Trzyniec, Jabłonków), Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania Wędryni (Czeskim Cieszynie), Urząd Miejski w Jabłonkowie (Trzyniec) itd. Mam na myśli nazwę gminy czy miasta użytą w mianowniku. Dla instytucji urzędowych w Republice Czeskiej przyjęto zapisywanie ich nazwy w ten sposób: np. Městský úřad Karviná (Jablunkov), Obecní úřad Dolní Lomná (Chotěbuz), Základní škola Bystrice, (Dolní Lomná, Jablunkov itd.). Wyżej niewłaściwie zapisane nazwy w języku polskim są więc czechizmami. Można by jeszcze taki stan rzeczy tolerować na prowizorycznych tabliczkach na zgromadzeniach uczniów na zjazdach gwiazdzystych, w pochodach. Poprawnie powinniśmy w języku polskim w przykładowo

wymienionych nazwach organizacji oraz instytucji zapisywać nazwy miast i gmin w miejscowniku. A więc powinno być: Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Orłowej (Trzyniec, Jabłonkowie), Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania w Wędryni (Czeskim Cieszynie), Urząd Miejski w Jabłonkowie (Trzyniec) itd.

Nie powinniśmy więc takiego stanu dalej tolerować.

Drugą sprawą, którą chciałbym poruszyć, jest nie tylko używanie poprawnego zapisu w polskich nazwach organizacji i instytucji oraz nazw gmin czy miast w miejscowniku. Zapis taki, chociaż będzie z punktu widzenia ortograficznego i gramatycznego w najlepszym porządku, nie będzie formalnie do niczego przydatny, jeżeli nie będzie odpowiadał oficjalnej nazwie statutowej danej organizacji czy instytucji. Użycie takiej nieformalnej nazwy w języku czeskim czy polskim może prowadzić w sprawach sądowych do poważnych skutków, np. do nieważności umowy, nieuznania świadectwa, tytułu absolwenckiego lub naukowego, nieważności bardzo

drogiego biletu lotniczego, paszportu, itp. Może też stać się tak, że ważny dokument, np. pozw do sądu, nie będzie doręczony przez skrupulatnego listonosza adresatowi, ponieważ takiego adresata nie znajdzie. Jeszcze gorzej będzie przy porównywaniu nieformalnych nazw instytucji przy użyciu bezkompromisowych urządzeń elektronicznych.

Dlatego też należy przestrzegać używania nazw statutowych instytucji głównie przez ich przedstawicieli. Ci mieliby bronić oficjalnej nazwy przez nich reprezentowanych instytucji i być przykładem w tych sprawach dla swoich podwładnych. W oficjalnych dokumentach powinni używać statutowej nazwy instytucji lub jej, w konkretnym dokumencie uprzednio dokładnie wyznaczonej, substytucji (zazwyczaj krótszej lub skrótownicy). Weźmy jedną polską szkołę średnią działającą w RC. Placówka ta nie nazywa się Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie (takiej placówki po prostu nie ma!), ale Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie. Chyba w tych nazwach można dostrzec istotną różnicę.

Bogusław Kaleta

POLEMIKA

Szanowny panie redaktorze naczelny. W związku z tym, że redakcja „Głosu Ludu” umieściła inny nagłówek aniżeli był w artykule, który brzmiał „Stanowisko COEX w sprawie analizy wyborczej ČSSD”, który przystaliśmy do gazety, żądam o sprostowanie, ponieważ tytuł artykułu umieszczony przez redakcję jest tendencyjny, nie odzwierciedla treści przyczynku, bo nikomu nikt głosów nie odbierał i sugeruje wręcz coś innego, deprecjując cały tekst wypowiedzi.

Karol Madzia

* * *

Szanowny Panie. Pana list nie powinien się znaleźć w tym miejscu, bo jest absurdalny. Umieściłem go jednak, żeby napisać panu odpowiedź na forum publicznym. Po pierwsze: Żąda pan o sprostowanie, czy żąda pan sprostowania? Po drugie, redakcja ma prawo do zmiany tytułów nadesłanej korespondencji, skracania nadesłanych tekstów. Nie musimy publikować tytułów „Stanowisko w sprawie...”, bo nie jesteśmy biulet-

nem partyjnym, tylko dziennikiem. Po trzecie, jakim cudem, tytuł artykułu deprecjuje cały artykuł? Jak ktoś będzie zainteresowany, to sięgnie do niego i wyczyta między innymi takie zdania „Moglibyśmy odwrócić rozumowanie, że nieprzekroczenie 5-procentowego progu zawiniła kampania wyborcza ČSSD. Polskie głosy oddane na ČSSD i te preferencyjne na Pawła Kawuloka, temuż nie pomogły, bo i tak byłby wybrany z wysokiego miejsca listy, natomiast zabrakło ich liście SPOZ-Zemanowci z kandydatami-Polakami. Byłoby wtedy nie trzech, a sześciu Polaków w radzie województwa. Ale priorytetem Pawła Kawuloka nie był sukces polskiej mniejszości narodowej, ale wynik swej macierzystej partii”. Teraz pisze pan, że nikt nikomu głosów nie odbierał, a w poprzednim liście wspomina pan o Kawuloku, dla którego liczy się bardziej partia, niż polska mniejszość. Pytanie więc, kto komu zabrał głosy, uważam za aktualne.

Tomasz Wolff

94 LAT NIEPODLEGŁEJ RZECZYSPOLITEJ

Jutro także mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego obchodząc będą Święto Niepodległości. Przed 91 laty bowiem, 11 listopada 1918 roku, Niemcy i Francja podpisały zawieszenie broni oznaczające przerwanie trwających cztery lata walk na froncie zachodnim. A Józef Piłsudski, który dzień wcześniej przybył do Warszawy, proklamował odrodzenie Rzeczypospolitej: po 123 latach niewoli. Święto Niepodległości, to obok święta 3 maja obchodzonego w rocznicę uchwalenia pierwszej Konstytucji, dla Polaków najważniejsze święto narodowe.

Święto to, obchodzone 11 listopada, zostało ustanowione w ostatnich latach II RP, tuż przez rozpoczęciem II wojny światowej, w 1937 roku, 19 lat po zrzuceniu przez Polskę jarzma zaborów. Ustanowiono je ustawą sejmową z 23 kwietnia tego roku, podpisaną przez prezydenta Ignacego Mościckiego.

Data święta upamiętniającego odzyskanie przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów była w II Rzeczypospolitej sprawą dyskusyjną. W okresie międzywojennym tocz-

no ostre spory o to, które z wydarzeń jesieni 1918 r. uznać należy za symboliczny moment odzyskania przez Polskę niepodległości.

Z punktu widzenia piłsudczyków najważniejszym wydarzeniem było przybycie 10 listopada do Warszawy z magdeburgskiej twierdzy Józefa Piłsudskiego. Z kolei lewica przekonywała o znaczeniu utworzonego w Lublinie rządu Ignacego Daszyńskiego.

W okresie międzywojennym to jednak 11 listopada był obchodzony jako dzień, w którym Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową oraz naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich.

W latach totalitaryzmu oficjalnie lub jawne obchodzenie Święta Niepodległości było niemożliwe. Mimo to, w latach 70. przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbywały się patriotyczne manifestacje, które władze uznawały za nielegalne zgromadzenia.

Święto Niepodległości 11 listopada przywrócono ustawą sejmową w 1989 roku. **Opr. (kor)**

KONKURSY Z NAGRODAMI

Region jako całość

Na wydawniczym rynku ukazał się już czwarty, po „Ewangelikach w Cieszynie” (2009), „Ewangelikach w Wiśle” (2010) oraz „Cieszyn i Czeski Cieszyn. Śladem tramwaju” (2010, 2011), przewodnik po naszej ziemi, który wyszedł spod pióra Marcina Żerańskiego. Pochodzący z Żerania nad Narwią plastyk i architekt kilka lat temu przeprowadził się do Cieszyna, gdzie założył Pracownię na Pastwiskach. Jego plastyczną duszę widać w kolejnym wydawnictwie. Przewodniki z Pastwisk są powszechnie chwalone za stronę artystyczną oraz bogactwo wiedzy. Nic dziwnego, wystarczy wziąć do ręki „Śląsk Cieszyński. Od Bielska-Białej do Ostrawy”, żeby od razu chętnie ruszyć w podróż po Śląsku Cieszyńskim. To jeden z niewielu przewodników, jeśli nie jedyny, w którym nasz region jest traktowany jako jedna całość, autor podkreśla zresztą to już w tytule liczącego blisko 300 stron wydawnictwa.

– Pomysł na przewodnik zrodził się z potrzeby pokazania Śląska Cieszyńskiego jako całości, w jego historycznych granicach. Ta ziemia jest specyficzna, to nie jest jednorodny obszar. Jednym koczary się kominami kopalni w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim, innym z malowniczymi starówkami Frysztatu, Cieszyna i Skoczowa, są także góry – mówi Monika Żerańska z Pracowni na Pastwiskach.

Najwięcej miejsca zajmuje oczywiście część opisowa, uzupełniona o sympatyczne rysunki samego autora, na koniec na wszystkich czeka miła niespodzianka. Na blisko 30 stronach autor przygotował miniatlas Śląska Cieszyńskiego. To precyzyjne mapy, z których dowiemy się na przykład, z którego roku pochodzą rynki w naszym regionie, jaki zespół regionalny działa w danej miejscowości, pokazane są także grupy etniczne, siedziby szlacheckie, schroniska górskie czy obiekty obronne.



Ten przewodnik na pewno warto mieć w swojej bibliotece.

Przewodnik można kupić w księgarniach w Cieszynie, będzie dostępny także na corocznej Wystawie Polskiej Książki. Już dziś dla czytelników mamy dwa egzemplarze, o wartości 30 złotych każdy. Wystarczy odpowiedzieć na pytanie: Wzmianka o której miejscowości: Cierlicku czy Puńcowie ujrzała wcześniej światło dzienne? Na odpowiedzi czekamy do 18 listopada pod adresem: Redakcja „Głosu Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn. **(wot)**

Co słyszeć nad Wisłą

Jeden z najlepszych polskich gitarzystów i autor piosenek, który przed trzema laty porzucił Gliwice i zamieszkał w Pierścicu. Legenda punkrocka, która największe triumfy święciła z zespołami Śmierć kliniczna i Absurd. Darek Dusza, bo o nim mowa, wydał właśnie drugą płytę swojego nowego zespołu Redakcja. W 2012 roku muzycy weszli do studia na przełomie maja i czerwca. Efektem ich pracy jest album „Cyfrowe średniowiecze”. Przygotowali piętnaście zwałych, dynamicznych piosenek. W tym dwa kawałki Absurdu, byłej formacji Darka Duszy, „Nasze realia” i „Mechanika”. W stosunku do pierwszej płyty jest szybciej, mocniej i z większym ogniem. Na krążku znalazły się kawałki, które zabierają nas do starych czasów pełnych czadu rock'and'rollowych piosenek. Dziś rzadko można posłuchać coś takiego w polskim radio.

Redakcja to formacja, którą koniecznie trzeba zobaczyć na koncer-

cie. Przed kilkoma tygodniami swój nowy materiał promowali w Dziupli.

Przed koncertem musi Wam wystarczyć płyta. Dla Czytelników „Głosu Ludu” mamy jeden egzemplarz płyty „Cyfrowe średniowiecze” z autografem Darka Duszy. By ją zdobyć należy odpowiedzieć na pytanie: Jak nazywał się pierwszy album zespołu Redakcja? Na odpowiedzi czekamy do 18 listopada, pod wymienionym wyżej adresem. **Łukasz Grzesiczak**



Okładka nowej płyty grupy Redakcja.

Życie zapisane na pięciolinii

Nigdy nie chciał mieć pieniędzy, był skromny, nawet przeskromny. Kiedy słuchał muzyki, łzy płynęły mu z oczu. Był tak bardzo wrażliwy – na muzykę i drugiego człowieka. O każdego się bał – tak wspominają swojego nieżyjącego już ojca, Pawła Kaletę, jego córki, Marta Kunertowa i Anna Wiesnerowa.

W tych dniach kompozytora Pawła Kaletę przypomina sobie całe nadolziańskie środowisko muzyczne. Setna rocznica jego urodzin jest okazją do ponownego odkrycia jego twórczości. I chociaż utwory niejedno mogą powiedzieć o swoim autorze, ja postanowiłam trafić do mistrza inną drogą. Poprzez dwie najbliższe mu, żyjące osoby – córki Martę i Annę. To one były świadkami jego twórczego, oddanego muzyce życia.

DOM NA OSÓWKACH

Obraz starego domu na Osówkach wisi w mieszkaniu pani Anny. W nim Paweł Kaleta przeżył większość swojego dzieciństwa z ojcem i tzw. trzecią mamą. Jego własna matka zmarła, kiedy miał cztery lata, półtora roku później śmierć zabrała również jego drugą mamę. Dziś już nie ma starego domu na Osówkach, ale córki – starsza Marta i młodsza Anna – doskonale zachowały go w pamięci. Dla ich ojca był miejscem, do którego lubił wracać. – Kiedy siedział nad nutami, trudno go było wyciągnąć z domu. Czasami jednak zgodził się z nami wyjść na spacer na Osówki – wspominają.

Siostry Marta i Anna zapamiętały swojego ojca ze skrzypcami w ręku oraz przy pianinie. Historię, która opowiada o tym, jak mały Pawełek sam nauczył się grać na skrzypcach starszego brata, znają z opowiadań. – Rodzice ojca kupili skrzypce starszemu bratu. Kiedy nie byli w domu, tatusiek sam nauczył się na nich grać. Nagle stwierdzili, że potrafi zagrać piosenki znane z kościoła – opowiada pani Marta. Dodaje, że potem gry na skrzypkach uczył się u sąsiadów. Na studia do Ostrawy poszedł dopiero później. – Musiał zarabiać, żeby mieć z czego żyć. Kiedy grywał na zabawach, widział, jak ludzie tam piją. To było powodem, dlaczego sam nie wziął kieliszka do ust – przekonuje.

TATUSIEK I MAMUŚKA

Kiedy Marta i Anna opowiadają o swoim ojcu, nie używają innego



Paweł Kaleta ze swoimi skrzypcami.

określenia jak tylko „tatusiek”. – Pozostały nam po nim bardzo piękne wspomnienia. Był dobrym, miłym człowiekiem, niesamowicie wrażliwym, jeśli chodzi o piękno i muzykę. Był tak bardzo skromny, że nie chciał nosić ze sobą żadnych pieniędzy. Żył muzyką i dla muzyki. Muzyka była dla niego wszystkim – przekonuje młodsza Anna. – Pisał muzykę od świtu do zmroku. Nawet nie wiedział, co się do niego mówiło. Jako nastolatka czasami to wykorzystywałam. Zapewniałam, że przecież „już ci o tym mówiłam”. A tatusiek

na to, że „miarka się pełni”. To było takie jego powiedzenie: „Miarka się pełni”. Ale miarka jakoś nigdy się do końca nie napełniła – uśmiecha się czule pani Marta.

Dla zrównoważenia bujającej w obłokach duszy artysty żona Pawła Kalety była osobą niezwykle praktyczną. – Mamuśka dbała o nasze codzienne życie, wszystko organizowała, załatwiała, o wszystko się troszczyła. Tatusiek nawet nie wiedział, do której klasy ходzimy. Kiedy w naszym mieszkaniu odbywały się próby Kwartetu Smyczkowego,

słyszmy do babci w odwiedzinie, żeby nie przeskadzać – wspominają córki. Matka zmarła młodo, mając 46 lat. – Był to dla niego bardzo trudny okres. Tyle się napłakał – słyszę. Nie pozostał jednak sam. Ożenił się ponownie.

MUZYCZNE GENY

Jeśli chodzi o muzykę, siostry Marta i Anna są jakby ulepione każda z innej gliny. W dzieciństwie przez chwilę obie próbowały grać na fortepianie, ale pani Marta jest wyraźnie tą osobą, która odziedziczyła po ojcu część jego talentu. – Kiedy miałam pięć lat, zaczęłam się uczyć gry na fortepianie. Tatusiek był bardzo z tego dumny. Ale nie trwało to zbyt długo. Po przeprowadzce z Kanady do Trzyńca mieszkaliśmy w ogromnym mieszkaniu, którego w zimie nie byliśmy w stanie ogrzać. W pokoju, w którym stało pianino, było okropnie zimno. Grałam ubrana w płaszczu. Nie chciałam ćwiczyć – wspomina starsza córka Pawła Kalety. – Nie pamiętam już nut, ale kiedy usłyszę jakąś muzykę, potrafię ją zagrać – zapewnia. Do dziś lubi chodzić na koncerty. Co innego jej siostra Anna. – Zawsze miałam problem, żeby wytrzymać do końca – przyznaje. Obie utrzymują zgodnie, że ojciec nie przejmował się specjalnie ich brakiem miłości do muzykowania. – Przynajmniej miał fortepian tylko dla siebie. Spędzał przy nim po kilka godzin – dodaje pani Anna.

Paweł Kaleta oprócz muzyki, która była jego życiem, interesował się polityką, astronomią, malował i trochę pisał wiersze. – Zawsze twierdził, że malować potrafi każdy. Nie

KIM BYŁ PAWEŁ KALETA?

Paweł Kaleta urodził się 11 listopada 1912 roku w Trzyńcu jako szóste, najmłodsze dziecko w rodzinie zwykłego robotnika huty. Jako kilkuletniak odkrył zawieszony w kuchni na „rechli” skrzypce po starszym bracie. Sam zaczął grać. W wieku 16 lat komponował pierwsze utwory. W latach 1932-1936 studiował na Wydziale Pedagogicznym Instytutu Kształcenia Nauczycieli Muzyki w Ostrawie. Przez jeden semestr studiował w Państwowym Konserwatorium w Pradze w klasie kompozycji prof. Františka Píchy, ucznia wybitnego kompozytora czeskiego, Josefa Suka. Jego dalsze studia przekreśliła mobilizacja w 1938 roku. W 1932 roku założył Kwartet Smyczkowy, którego był prymistą aż do jego rozwiązania w 1976 roku. Największym sukcesem kwartetu było zdobycie pierwszej nagrody w Ogólnopolskim Festiwalu Artystycznej Twórczości Ludowej w Pradze w kategorii zaawansowanych zespołów kameralnych. Jako kompozytor ma na swoim koncie ponad 300 utworów muzycznych – symfonicznych, kameralnych, chóralnych, tańców i pieśni do widowisk scenicznych, a także cały szereg aranżacji, głównie dla kwartetu smyczkowego. Zmarł 25 maja 1991 roku. (sch)

JEGO IMIĘ NADAL ŻYJE

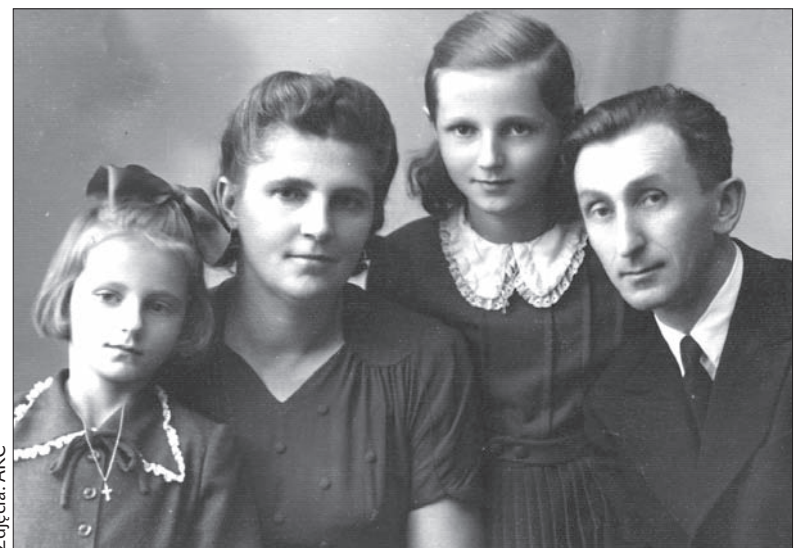
Przepowiednie Pawła Kalety się nie ziściły. Dzieło jego życia nie popadło w zapomnienie. Efekt jego twórczej pracy – całe skrzynie nut – młodsza córka, Anna Wiesnerowa, przekazała Bibliotece Głównej Akademii Muzycznej w Katowicach. Również jego imię na długo jeszcze pozostanie w pamięci. Paweł Kaleta w 1999 roku został patronem Podstawowej Szkoły Artystycznej w Czeskim Cieszynie.

Renata Wdówka, dyrektor czeskokoczyńskiej PSA, zareagowała pod koniec lat dziewięćdziesiątych na istniejący wówczas trend nadawania szkołom artystycznym imion znanych osobistości, zwykle muzyków. Sama będąc skrzypaczką mocno związaną z tym regionem, nie szukała daleko. Sięgnęła po nazwisko artysty, który przez całe swoje życie komponował na tej ziemi. – Paweł Kaleta komponował dla tego regionu. Nie chciał być gwiazdą. Był wielką osobistością, fantastycznym skrzypkiem, a zarazem niesamowicie skromnym człowiekiem. Jego twórczość kojarzy mi się z muzyką Henryka Wieniawskiego. Jego utwory są pełne harmonii, łatwo wpadają w ucho – wyjaśnia swoją fascynację dziełem trzynieckiego kompozytora dyrektorka. Na pytanie, czym Paweł Kaleta różnił się od innych wybitnych kompozytorów, odpowiada krótko. – Niczym.

Podziw dla kompozytora i muzyka Pawła Kalety R. Wdówka nosi w swoim sercu od lat szkolnych.

– Paweł Kaleta zrobił na mnie wrażenie już wtedy, gdy byłam dzieckiem. Razem z Kwartetem Smyczkowym dawał w szkołach koncerty wychowawcze. Z takim koncertem odwiedził również naszą szkołę w Suchej Górnej. Grał utwory różnych kompozytorów i swoje własne. Opowiadał o nich, wyjaśniał, co dany kompozytor chciał przez swoją muzykę powiedzieć. Bardzo mnie to zainteresowało, tym bardziej że sama w tym czasie uczyłam się na lekcjach gry na skrzypkach – wspomina. Później, już jako osoba z branży, utrzymywała z nim inne, bardziej dojrzałe relacje. – Paweł Kaleta komponował sporo dla Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, pisał też pieśni sakralne, a także aranżacje do nich dla chóru i orkiestry smyczkowej. Jako członkini orkiestry kościelnej byłam z nim w osobistym kontakcie.

Setna rocznica urodzin Pawła Kalety to niepowtarzalna okazja dla Podstawowej Szkoły Artystycznej w Czeskim Cieszynie, żeby przypomnieć geniusz swego patrona. Dlatego też wszystkie koncerty, które odbędą się w tym roku szkolnym, będą upamiętniać jego twórcze życie. – Na wszystkich naszych koncertach zabrzmiały utwory Pawła Kalety. Na najbliższym, grudniowym Koncercie Świątecznym, będzie to m.in. wiązanka polskich kolęd w jego aranżacji dla chóru, orkiestry i skrzypków – zapowiada R. Wdówka. (sch)



Paweł Kaleta z żoną i córkami.

widział w tym nic trudnego. Nuty pisał zawsze tuszem. Miał piękny rękopis. Kiedy coś rysował, to z wielką precyzją – opowiada pani Marta, przywołując w pamięci okres, kiedy ojciec malował obrazki do pamiętników.

PO CO MU DALEKI ŚWIAT?

Paweł Kaleta pracował w Hucie Trzynieckiej. Całe życie, nie licząc okresu służby wojskowej oraz drugiej wojny światowej, mieszkał w Trzyńcu i jego obecnych dzielnicach. – Na początku lat pięćdziesiątych otrzymał ofertę angażu w Orkiestrze Symfonicznej w Pradze. Od razu ją odrzucił. Nie pamiętam, żeby rodzice na ten temat prowadzili jakiegokolwiek dyskusje – stwierdza pani Marta. Chociaż Paweł Kaleta był zwią-

zany z tą ziemią, nie zamykał się na otaczający go świat. Swoje utwory wysyłał na konkursy do stolicy. – Jeżeli konkurs był anonimowy, to zdobywał nagrody. Inaczej nie. Wydaje mi się, że w Polsce bardziej go ceniono niż w Czechach – przypuszcza pani Anna. Co roku nie mogło też zabraknąć Pawła Kalety na przeglądzie czeskiej i światowej muzyki „Praska Wiosna”.

– Nieraz zastanawiałam się, po co to wszystko robi? Nic z tego nie miał. Robił to wyłącznie z potrzeby serca. Dlatego cieszę się, że przynajmniej teraz ludzie go sobie przypominają. Mówił, że kiedyś to wszystko wyrzucimy, ale tak się nie stało – kończy Marta Kunertowa, z domu Kaleta.

BEATA SCHÖNWALD

Miasteczko wśród stawów

W powiecie karwińskim są dwa nieduże miasteczka, mające na dodatek podobnie brzmiące nazwy: Pietwałd i Rychwałd. W obu mieszka ok. 7 tys. mieszkańców. Wybrałam się w odwiedziny do Rychwałdu.

– Czy to aby naprawdę miasto? – zastanawia się człowiek, który po raz pierwszy tu przyjeżdża. Charakter zabudowy jest raczej wiejski. Nawet centrum nie do końca przypomina miasto. Tak czy owak, od 1985 roku Rychwałd posiada prawa miejskie. Historia tej miejscowości jest jednak dużo starsza, sięga początków XIV wieku. W latach 1575–77 ówczesny właściciel włości, Bernard Barský, wybudował zamek, a w 1595 roku kościół. Pierwotnie służył protestantom, dopiero później katolikom. Zabytkowa świątynia pw. św. Anny właśnie przeszła gruntowny remont. Jutro odbędzie się tam koncert z okazji jego zakończenia. Drugim kościołem w centrum miasta jest świątynia Czesosłowackiego Kościoła Husyckiego, wzniesiona w latach 20. ub. wieku. Z zamkiem do niedawna było krucho. Jak kilka podobnych obiektów w okolicy, w ostatnim okresie popadał w ruinę, a zmieniający się właściciele nie dbali o niego. To się, na szczęście, zmieniło. – Nowy prywatny właściciel odbudowuje zamek, stara się mu przywrócić pierwotny wygląd – mówi burmistrz Šárka Kapková. Efekty są już widoczne.

DO RYCHWAŁDU PO KARPIA

Rychwałd to miasto stawów i ryb oraz gnieźdzących się w przybrzeżnych zaroślach ptaków. Duży łabędź, którego mogłam podziwiać na jednym ze stawów, wyglądał tak majestatycznie, że zaczęłam się zastanawiać, czy aby nie jest sztuczny. – Jesteśmy obszarem hodowli ryb, miasto co roku we współpracy z firmą Rybářství Rychvald urządzi „Rybie Świątko” – opowiada burmistrz. Warto wiedzieć, że w Rychwałdzie można bezpośrednio od hodowców kupić karpia na stół wigilijny.

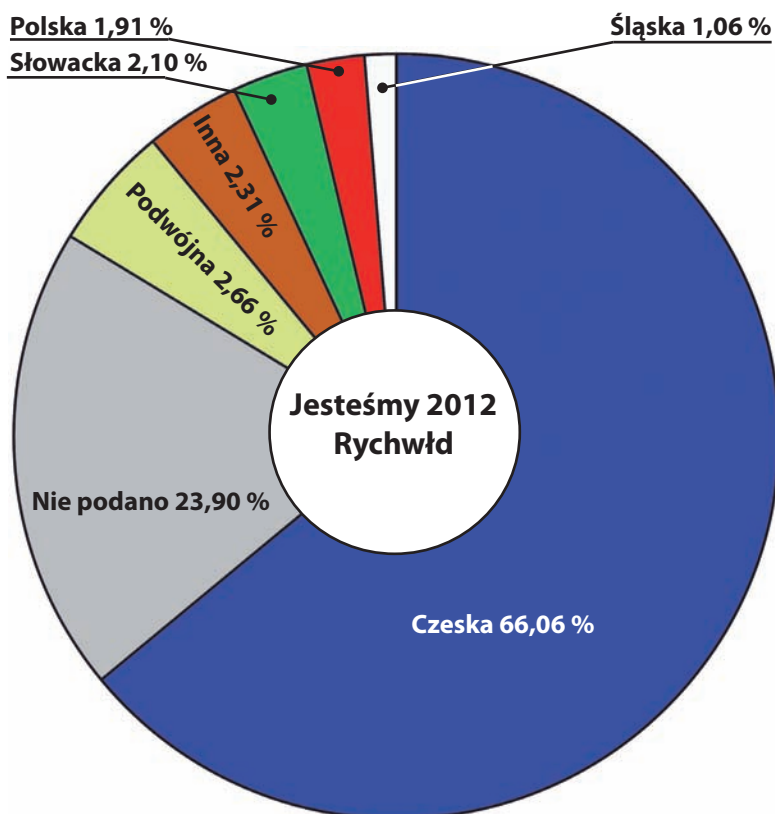
Rozległe stawy i zabudowa rozciągająca się na dużym obszarze powodują, że miasto ma aż 65 km dróg, które musi remontować i utrzymywać. Šárka Kapková nie ukrywa, że to nietatwe zadanie. W tej chwili trwa remont ul. Bogumińskiej. Inwestorem jest województwo, lecz na barkach miasta spoczywa budowa kanalizacji oraz chodników. Ze względu na duże odległości dzielące mieszkańców peryferii od centrum miasta, władze Rychwałdu wprowadziły w tym roku taksówkę dla seniorów. Ceny kursów są symboliczne.

W DAWNEJ POLSKIEJ SZKOLE

Wjeżdżając do Rychwałdu od strony Orłowej-Poręby nie da się przeoczyć znajdującej się przy głównej drodze



Fot. ARC
Chór mieszany „Rychwałdzianie” w składzie z 2010 roku.



piekarni. Zaraz za nią trzeba skrócić w prawo, by dojechać do jedynej polskiej oazy w Rychwałdzie – Domu PZKO. Jest własnością Miejscowego Koła. Koło, choć niezbyt liczne (na końcu ub. roku miało 75 członków), wciąż aktywnie działa i stara się utrzymywać i upiększać swoją siedzibę – budynek dawnej polskiej szkoły. Historia Domu PZKO oraz polskiego szkolnictwa w Rychwałdzie jest typowym przykładem niesprawiedliwego podejścia państwa czecosłowackiego do majątków polskich organizacji. – Kiedyś w Ry-

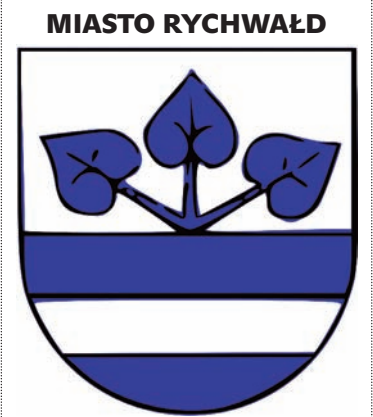
chwałdzie były dwie polskie szkoły. W 1923 roku, po powstaniu Czechosłowacji, je zabrano. Miejscowi Polacy kupili od niemieckiego Schulvereinu budynek niemieckiej szkoły. W tym budynku polska placówka działała do 1980 roku, od czasów wojny nie była już jednak polską własnością. W 1939 roku budynek został skonfiskowany przez Niemców, a po wojnie – jako majątek poniemiecki – zagarnęło go państwo czecosłow-

wackie – opowiada sekretarz Miejscowego Koła, Halina Gawlas. W połowie lat 90. PZKO-wcy podjęli starania zmierzające do odzyskania Domu na własność. To im się udało w 1999 roku. – Rok później odkupiliśmy jeszcze działkę, na której jest ogród. Okazało się bowiem, że Dom i działka, na którym stoi, należały do państwa, natomiast ogród był na działce gminnej – wyjaśnia pani Halina.

Budynek, jak zresztą można się domyślić, śledząc jego losy, jest już stary. Świadczą o tym również wysokie drzewa przed wejściem i w ogrodzie, podczas imprez plenarnych rzucające przyjemny cień. Rychwałdzianie od początku lat 90. zainwestowali przeszło 400 tys. koron w gruntowny remont swojej siedziby. – Chciałabym podkreślić, że na inwestycje nikt nie dał nam ani grosza, wszystko stopniowo finansowaliśmy sami, z dochodów z imprez, datków członków i prywatnych darczyńców – mówi pani sekretarz. I wymienia najważniejsze remonty: dachu, elewacji, podłączenie do wodociągu, budowę sanitariatów, remont instalacji elektrycznej, budowę nowych schodów. Również w tym roku PZKO-wcy pracowali w pocie czoła: pomalowali ściany i położyli nową wykładzinę na korytarzu.

ROZŚPIEWANI »RYCHWAŁDZIANIE«

Przy Kole działa Zespół Śpiewaczy „Rychwałdzianie” oraz Zespół



Liczba mieszkańców wg Spisu Powszechnego 2011: 7 151 (6 804 w 2001 roku). Skład narodowościowy wg wstępnych wyników Spisu Powszechnego podajemy na osobnym wykresie. Kategoria „narodowość podwójna” nie została na razie podzielona na poszczególne kombinacje narodowości.

OGNIKA POLSKOŚCI

Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego
Prezes: Władysław Rusek
– tel. 596 546 667
Pełnomocnik gminny Kongresu Polaków: Halina Gawlas
– tel. 720 690 362

URZĄD MIASTA

Burmistrz: Šárka Kapková
– tel. 596 543 043 (dc)

Kobiet. Dyrygentem zespołu, który kontynuuje przeszło 100-letnią tradycję polskiego śpiewactwa w Rychwałdzie, jest prezes Koła, Władysław Rusek. Choć w ostatnim dziesięcioleciu zmarło siedmiu członków, zespół udało się częściowo odmłodzić i dzięki temu śpiewa nadal. – Ostatnio występowaliśmy na akademii orłowskiego obwodu PZKO z okazji 65-lecia Związku. To była piękna impreza, występ nam się udał – uśmiecha się Halina Gawlas.

Koło PZKO organizuje co roku kilka imprez, przeważnie świetlicowych. W czerwcu odbywa się Festyn Ogrodowy, na który przychodzi nawet więcej osób, niż wynosi liczba członków Miejscowego Koła. Rychwałdzianie utrzymują przyjazne stosunki z MK PZKO w Lutyni Dolnej oraz z Zespołem Folklorystycznym „Familijo” z polskiego Skrzyszowa. Do Polski regularnie jeżdżą na wycieczki krajoznawcze.

W mieście, gdzie Polacy tworzą znikomy odsetek mieszkańców i nie ma żadnej polskiej placówki szkolnej, odpadają tradycyjne polskie tematy, poruszane na forum samorządów gminnych. – Stosunki z miastem są poprawne, co roku otrzymujemy dotację na działalność kulturalną – informuje Halina Gawlas.

DANUTA CHLUP

JAK SIĘ ŻYJE W RYCHWAŁDZIE?

W Rychwałdzie mieszka były redaktor »Głosu Ludu«, obecnie pracujący w redakcji ostrawskiego »Horníka«, Bogusław Krzyżanek. Zapytaliśmy go, czy Rychwałd jest dobrym miejscem do życia.

Z pewnością tak. Są tu wszystkie wygody miejskie, a przy tym gmina ma charakter jakby wiejski. Jest dużo zieleni – także na osiedlu, są stawy, pola, zagajniki, jest rezerwat dla ptaków Szkuciok. Jest więc gdzie pójść na przechadzkę. Jednocześnie są sklepy, lekarz, poczta, dom kultury, biblioteka, placówki gastronomiczne, dom spokojnej starości... Dobry jest dojazd do pobliskich miast – Bogumina, Orłowej, a przede wszystkim Ostrawy, dokąd kursuje ostrawska

komunikacja miejska. Choć w regionie karwińskim utrzymuje się wysokie bezrobocie, Rychwałd jest z tego powodu w lepszej sytuacji, gdyż bliskość dużych aglomeracji miejskich daje większe szanse na znalezienie zatrudnienia czy budowanie własnego biznesu. Wypada przyznać, że samorząd Rychwałdu zrobił w ostatnim czasie dużo dla upiększenia miasta i podniesienia komfortu życia jego mieszkańców. Koło ulic pojawiły się chodniki, odnowiono rynek, odremontowano dom kultury i ratusz, uporządkowano zieleńce i miejsca publiczne. Z ulicami wiąże się jednak także aktualna zmora mieszkańców miasta, którą jest przedłużający się remont głównej drogi dojazdowej do Bogumina. Prawdą jest jednak, że ulica ta była od wielu lat w fatalnym stanie i remont był konieczny. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP

Zamek w Rychwałdzie już nie jest ruiną.

PRZEDSTAWIAMY GOŚCIA TEGOROCZNEJ GALI »TACY JESTEŚMY«

Dotrze do nas pozytywna fala

Podczas uroczystości wręczenia nagród 10. edycji plebiscytu „Tacy Jesteśmy”, którego organizatorem jest Kongres Polaków w RC, w sobotę 24 listopada w Teatrze Cieszyńskim wystąpi gościnnie zespół muzyczny „Dzień Dobry” z Bielska-Białej. Rozmawiamy z gitarzystą Janem Stachurą.

Waszą muzykę określicie mianem pozytywnej akustycznej fali. Jak to należy rozumieć?

Akustyczna dlatego, że gramy na klasycznych i akustycznych instrumentach. Są to skrzypce, akordeon, dwie klasyczne gitary, gitara basowa. A pozytywna fala dlatego, że grało nam się razem tak dobrze, tak fajnie, że czuliśmy niebywałą energię z tego płynącą. Na koncertach zobaczyliśmy, że ta ekspresja, która jest w nas podczas grania, bardzo udziela się ludziom. I stąd się wzięła pozytywna akustyczna fala.

Ważne miejsce w waszym repertuarze zajmują utwory Marka Grechuty. Jak to się stało, że zaczęliście je grać i śpiewać?

Nasze granie zaczęło się od duetu gitar klasycznych. Tak nam się fajnie grało, że zaczęliśmy opracowywać kolejne utwory. Najpierw powstały przeróbki światowych



Bielski zespół „Dzień Dobry” w pełnym składzie.

Fot. Archiwum zespołu

**»DZIEŃ DOBRY«
się przedstawia**

Zespół „Dzień Dobry” powstał w 2004 roku. W jego skład wchodzi: Piotr Mirecki (śpiew, gitara, cajon), Jan Stachura (gitara), jego żona Małgorzata (bas akustyczny, śpiew), Krzysztof Maciejowski (skrzypce, śpiew) oraz Stanisław Joneczko (akordeon). We wrześniu 2008 roku zespół zdobył pierwsze miejsce oraz statuetkę „Serce Szczerozłote” na Krakowskim Festiwalu Twórczości Marka Grechuty „Korowód”.

Dzięki współpracy z Fundacją „Piosenkarnia” Anny Treter zespół występował u boku gwiazd polskiej estrady na galach koncertowych „Magia Obłoków”, które odbywały się m.in. w Operze Krakowskiej i Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Muzycy zaliczają do udanych również występ na III Zamojskim Festiwalu Kultury im. Marka Grechuty, gdzie w 2009 roku grali z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego. Kolejne lata to były dalsze koncerty i przeglądy, na których zespół serwował słuchaczom piosenkę autorską, poetycką i twórczość zaliczaną do tak zwanej „krajiny łagodności”.

Bielszczanie nagrali krążek „Dzień dobry Panie Marku”, a także płyty zawierające pieśni pasyjne oraz kolędy. (dc)

Polonii austriackiej. Czy ten koncert się udał?

Słuchaczom bardzo się podobał. My tam zresztą graliśmy już kilkakrotnie, lecz tym razem zagraliśmy cały program „Dzień dobry Panie Marku”. Przyszło dużo ludzi, sprzedaliśmy sporo płyt, były bardzo przychylne recenzje.

A co zagracie w Czeskim Cieszyńcu?

To będą głównie piosenki Marka Grechuty, ale też kilka naszych, autorskich. Całość jest wesoła, pogodna, radosna, podane jest to w taki sposób, że wręcz ludziom chce się czasem przy tym tańczyć.

DANUTA CHLUP

przebojów na gitary klasyczne, ale mieliśmy też ciągotki do flamenco, muzyki latynoskiej. Te piosenki trochę nasyciliśmy czymś takim. Stopniowo dołączyły do nas kolejne osoby. Powstawały różne fajne programy – koncert muzyki świętojańskiej, muzyka filmowa, poezja śpiewana, w tym dwie lub trzy piosenki Marka Grechuty. Po kilku latach poczuliśmy, że potrzebujemy menedżera. Spotkaliśmy Tomka Pałę, naszego przyjaciela, który dowiedział się, że w Krakowie odbędzie się festiwal, zorganizowany po śmierci Marka Grechuty przez jego żonę. Wysłaliśmy dwa nasze utwory jako propozycje, one się bardzo spodobały i pojechaliśmy do sto-

licy Małopolski. Tam zdobyliśmy pierwszą nagrodę – „Serce Szczerozłote” oraz nagrodę pieniężną. Za nią nagraliśmy pierwszą płytę, która się nazywa „Dzień dobry Panie Marku”. Wtedy opracowaliśmy więcej utworów Marka Grechuty – jego żona wyraziła na to zgodę – i tak powstał ten program, z którym jeździliśmy po całej Polsce. Cieszy się przychylną opinią, jest spontaniczny, żywiołowy. To mądra muzyka, bardzo mądre teksty, ale podane w bardzo lekki, pogodny i radosny sposób. Ludziom podoba się takie połączenie.

Niedawno z tym programem występowaliście w Wiedniu, dla

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Tel/e-mail

Tenor przypominiany w »Strzelnicy«

Nie tylko Zbigniew Studencki, ale także mieszkający w Mostach koło Jabłonkowa tenor, Władysław Czepiec, solista kilku chórów, m.in. mosteckiej „Przełęcz” czy trzynieckiego „Hutnika”, byli w środowy wieczór gośćmi listopadowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Tym razem spotkanie odbyło się w saloniku muzycznym czeskoszyńskiego ośrodka kultury „Strzelnica”, a było poświęcone słynnemu polskiemu śpiewakowi, Janowi Kiepurze oraz jego żonie, Marcie Eggerth.

Dyrektor MUR-u, Danuta Chwajol witała m.in. konsul generalną RP w Ostrawie, Annę Olszewską. Przede wszystkim zaś wszystkich miłośników polskiej muzyki, którzy do ostatniego miejsca zapełnili salonik muzyczny „Strzelnicy”. Trzeba było nawet dostawiać krzesła. Przywitała jednak głównie prelegenta, Zbigniewa Studenckiego, historyka i dyrektora Muzeum w Sosnowcu, autora wielu książek i artykułów dotyczących dziejów Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska.

Obecnie gość z Polski najwięcej uwagi poświęca przygotowywanej monografii Sosnowca. Ta jeszcze na początku XX wieku największa wieś w regionie miała aż... 70 tys. mieszkańców, prawa miejskie gmina uzyskała dopiero przed

110 laty. Niemniej swój śródowy wykład poświęcił głównie najslawniejszemu sosnowiczaninowi, Janowi Kiepurze i jego żonie, żyjącej jeszcze w USA Marcie Eggerth.

Prelegent przypomniał „w telegraficznym”, ale bardzo ciekawym skrócie, życiorys sławnego polskiego tenora, a także kilka zabawnych anegdot z życia Kiepurzy. Zaprosił też na wysta-

wę pn. „Szalone lata 20. i 30. Kultura i lata II Rzeczypospolitej”, którą sosnowieckie muzeum prezentuje obecnie w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszyńcu.

Dodajmy, że podczas spotkania można było zakupić dwie książki o Kiepurze, wyświetlono też węgierski film dokumentalny o żonie artysty, nakręcony przed dziesięcioma laty z okazji 90. urodzin Marty Eggerth, która w swoim czasie mogła się stać nawet wielką gwiazdą Hollywood.

Natomiast pieśni z repertuaru sławnego polskiego tenora zaśpiewał Władysław Czepiec z Mostów. Na fortepianie akompaniowała mu Danuta Palowska.

Danuta Chwajol przypomniała też, że w listopadzie słuchacze MUR-u będą się mogli wybrać, dzięki współpracy z Górnośląskim Oddziałem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, na dwa przedstawienia autorstwa Williama Szekspira do Teatru Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Chodzi o „Poskromienie złośnicy” i „Hamleta”. Zainteresowani wyjazdami do Katowic powinni się zgłosić jak najszybciej za pośrednictwem poczty elektronicznej (zg@pzko.cz lub chwajol.danuta@seznam.cz) lub telefonicznie (558 711 582) do 14 listopada („Poskromienie złośnicy”) i 28 listopada („Hamlet”). (kor)



Salonik muzyczny „Strzelnicy” pękał w środę w szwach.

Fot. JACEK SIKORA

POLSCY GIMNAZJALIŚCI Z WIZYTĄ W MOSKWIE I SANKT PETERSBURGU

Tydzień zachwyków

Na przełomie września i października młodzież z Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie po raz pierwszy w historii wyjechała na wycieczkę do Rosji. Dwunastoosobowa grupa uczniów z klas II-IV wyjechała z opiekunkami: Iloną Omyłą i Barbarą Kozusznik oraz główną organizatorką całej akcji, Barbarą Schoupal, absolwentką gimnazjum i studentką rusycystyki, do Moskwy i Sankt Petersburga.

Młodzi Polacy z Olzy mieli możliwość zapoznania się z dorobkiem kulturowym Rosjan, z historią i współczesnością tego fascynującego kraju, mogli również sprawdzić swoją sprawność językową i udoskonalić ją. Jak powiedziała Ilona Omyła, wyjazd był bardzo udany i pod każdym względem spełnił wszelkie oczekiwania uczestników. – Jeśli chodzi o wrażenia gimnazjalistów, dowodem niech będą wspomnienia jednej z uczestniczek naszej wyprawy, które znajdują się poniżej – dodała Ilona Omyła.

ZNAD OLZY NA »DALEKI« WSCHÓD

W dniach od 26 września do 3 października grupa zaawansowanych młodych podróżników naszego „Gimpla” uczestniczyła we wspaniałej wycieczce do Moskwy i Sankt Petersburga. Wyjazd został przygotowany przez „prywatne biuro podróży” w składzie: Barbara Kozusznik, Ilona Omyła i Barbara Schoupal. Dopiero po powrocie uświadomiliśmy sobie, ile energii, poświęcenia i wolnego czasu wymagała organizacja tak fantastycznej wycieczki, która pod wszystkimi względami była rewelacyjna.

Mając potrzebną wizę w naszych paszportach, 26 września o godz. 11.00 wylecieliśmy z Wiednia do Moskwy. Pomimo zmęczenia, bo wiem w ten dzień wstaliśmy już o trzeciej nad ranem, zaraz po zakwaterowaniu w Moskwie wyruszyliśmy w celu zwiedzenia rosyjskiego



Pamiątkowe zdjęcie uczestników wycieczki.

„city”. Trzeba podkreślić, że organizatorzy bardzo dobrze zaplanowali zakwaterowanie – mieszkaliśmy w samym centrum miasta! Na drugi dzień po obfitym śniadaniu kontynuowaliśmy zwiedzanie, które trwało do późnych godzin wieczornych. Nocą czekał nas przejazd do Sankt Petersburga.

Nie chcę tutaj zanudzać długim opisem i wyliczaniem zabytków Moskwy, wspomnę więc tylko te najważniejsze: Kreml, Plac Czerwony

z cerkwią Wasyla Błogosławionego, Arbat, dom towarowy GUM. Warto jednak wspomnieć, że Rosja kładzie duży nacisk na bezpieczeństwo. Wszędzie, gdzie się poruszaliśmy – w metrze, na dworcu kolejowym, było trzeba przechodzić przez bramki bezpieczeństwa. Na lotnisku w Moskwie musieliśmy nawet zdejmować buty.

Jak już wspomniałam, po prawie dwóch dniach spędzonych w Moskwie przesunęliśmy się kilka-

set kilometrów na północ do Sankt Petersburga. Trzeba przyznać, że już sama podróż pociągiem była dla nas przeżyciem. Rzadko podróżuje się w otwartym wagonie, bez przedziałów, gdzie grupa 50 osób sypiuje się do snu...

O ile Moskwa oszołomiła nas swoją wielkością, to w porównaniu z Sankt Petersburgiem była tylko „małą przystawką”. Miasto, które w czasie II wojny światowej było „ofiaram” niemieckiej okupacji określanej

mianem blokad Leningradu, może obecnie pokazać światu, ile cudownych zabytków wartych jest podziwu: Nadbrzeże Pałacowe, Pałac Zimowy z Ermitażem, Gmach Admiralicji, Plac Senacki ze słynnym pomnikiem Piotra I, Peterhof – była letnia rezydencja carska i Park Dolny, gdzie znajdują się najbardziej atrakcyjne fontanny oraz kaskady, Carskie Sioło z pałacem carycy Katarzyny i słynną bursztynową komnatą. Po pięciu dniach spędzonych w Sankt Petersburgu uświadomiliśmy sobie w pełni, dlaczego miasto to nazywane jest Wenecją Północy.

I znów przejazd pociągiem do Moskwy, tym razem już podróżujemy jak Cejrowski... Nic nas nie może zaskoczyć. W środę, wysiadając z pociągu, dociera do nas, że za 12 godzin będziemy już ze swoimi bliskimi w Cieszynie. Lot z Moskwy do Wiednia, a następnie podróż małym autokarem. O godz. 23.00 wysiadamy w Czeskim Cieszynie pełni niezapomnianych wrażeń.

W imieniu całej ekipy podróżników składam gorące podziękowania na ręce „prywatnego biura podróży” za organizację, opiekę, po prostu za wspaniały tydzień spędzony w Rosji. Podziękowania należą się również sponsorom – firmom z Republiki Czeskiej i Słowacji. Dzięki ich finansowemu wsparciu mogliśmy brać udział w tak wspaniałej wyprawie.

Karolina Hřebočková, kl. III A,
jedna z uczestniczek
Więcej zdjęć z rosyjskich wojaży
znajdziecie na www.glosludu.cz

Witajcie w Bajkolandii...

Tymi słowami przywitała pierwszaków w bystrzyckiej podstawówce wróżka, która zaprosiła wszystkich przebierańców do wspólnej zabawy. Właśnie w poniedziałek pierwsza klasa obchodziła święto – Dzień Postaci z Bajek. Cała klasa wzięła udział w bajkowych konkursach, labiryntach, plątaninkach, były także zagadki i puzzle bajkowe. Dwa Czerwone Kapturki rozdawały la-

kocie z koszyczków. Krecik nie mógł być obecny, więc wysłał do Bystrzycy zesyłkę ze swym portretem. Pierwszoklasiści jeszcze nie potrafią pisać, więc przesyłają dla wszystkich dzieci jesienne pozdrowienia i wierszyk, który im się bardzo podoba.

Uwaga. Przygotowaliśmy konkurs dla młodych plastyków. Jeżeli podoba wam się wierszyk, zróbcie ilustrację do niego i wyślijcie ją do 15

listopada pierwszoklasistom w Bystrzycy. Młody artysta, który wyśle najciekawszą pracę otrzyma nagrodę -niespodziankę.

Podajemy adres: 1. klasa, pani wych. mgr Andrea Opluštílová, SP im. S. Hadyny, Bystrzyca nr 366, 739 95 Bystrzyca.

Andrea Opluštílová
Więcej zdjęć z Dnia Postaci z Bajek znajdziecie na www.glosludu.cz



Uczniowie z Bystrzycy czekają na wasze propozycje.

Wiersz o Bajeczkach

Wszystkie bajki świata razem się zebrały,
Która jest ważniejsza, bardzo się sprzeczały.
Która najpiękniejsza? Strasznie się kłóciły,
I choć księżyc je ponaglał, nic nie ustaliły!

Piękny jest Kopciuszek, wdzięczna Calineczka,
A Marysię – tę sierotkę, każdy zna od dziecka!
Jaś odważny, bo Małgosi w biedzie nie zostawił,
A Dratewka z wielkim smokiem sprytnie się rozprawił!
Do Królowej na Północy Gerda się wybrała,
Bardzo długą drogą przeszła, Kaja ratowała!
Koziołeczek tylko beknął, także w drogę ruszył,
Gdy usłyszał o Kaczątku, to się bardzo wzruszył....

Również wilki i czarownice strasznie się skłócili,
Bez nich przecież nie ma bajek – prawda Moi Mili!

I tak wszyscy od wieczora krzyczeli do rana,
I choć gardło ich bolało – prawda jest znana.



Dzień postaci z bajek, dlatego każdy pierwszoklasista musiał być przebrany.

Pod Tutem
restauracja i pokoje gościnne

wesela ♦ bankiety ♦ pokoje gościnne

Cisownica 140
tel.: 692 673 140
www.podtulem.pl



SIMPLY CLEVER

ŠKODA

Cała zima w akcji

Zimowy przegląd serwisowy od 15. 10. do 30. 11. 2012 dla Twojego auta za jedyne 99 Kč

Z profesjonalną opieką przez całą zimę nic nie zdoła Cię zatrzymać. Przywieź swój samochód na zimowy przegląd serwisowy, a uzyskasz pewność, że możesz na nim polegać, gdziekolwiek poprowadzi Cię droga, nawet na zaśnieżone górskie zbocza. W razie stwierdzenia usterki nasi specjaliści zaproponują Ci naprawę po naprawdę korzystnej cenie.

ŠKODA poleca
Castrol EDGE Professional

Twój autoryzowany partner serwisowy ŠKODA:

KARIREAL a.s. Frýdecká 272 739 61 Třinec Tel.: 558 996 114	KARIREAL a.s. Oldřichovice 793 Tel.: 558 324 528 www.karireal.cz
--	--

KAR
KARIREAL

K VÝHODÁM JEDNODUŠE

VÝHODY ZLATÉHO ÚČTU:

- OKAMŽITÝ PŘÍSTUP K ÚSPORÁM
- BEZ POPLATKŮ ZA ZŘÍZENÍ, VEDENÍ ČI ZRUŠENÍ ÚČTU
- GARANCE FIXNÍ ÚROKOVÉ SAZBY **1% ROČNĚ**
- 100 % POJIŠTĚNÍ VKLADU DO VÝŠE 100 000 EUR

Pro více informací kontaktujte:

Věra Labajová
Tel.: 607 165 044
vlabajova@obchod.rsts.cz

Bc. Jana Rampaková
Tel.: 608 712 965
jrampakova@obchod.rsts.cz

Raiffeisen STAVEBNÍ SPOŘITELNA



Rozwóz menu w Trzyciu

Vegetariánská restaurace Harmonie

Jablunkovská 382, Třinec
558 987 487
731 620 708
www.vegetharmonie.cz

Restauracja wegetariańska
Po - Nie 10.00 - 19.30

STAVEBNINY WOREK - MATERIAŁY BUDOWLANE

oferujemy szeroki asortyment materiałów budowlanych w korzystnych cenach (Baumit, Murexin, Cemix, Porotherm, Presbeton, Pórobeton i inne)

Kompleks Gródek nr 80 (za piekarnią Bajusz)
Tel. 558 320 021, 737 647 873

Produkujemy kuchnie, szafy, pokoje dziecięce, meble i wnętrza mieszkaniowe na wymiar. Indywidualne rozwiązania, 3D-projekty, współpraca z architektem.

www.picea.cz

tel: 737238727, 596321975
Karviná Fryštát, Ostravská 769

Kancelaria adwokacka
Mgr. Janusza Sabeli
poszukuje aplikanta adwokackiego/prawnika

Wymagania: ukończone studia prawnicze w Polsce albo Republice Czeskiej, dobra znajomość języka polskiego, prawo jazdy grupy B. Swe oferty prosimy kierować na e-mail: sabela@sabela.cz

Informacje o kancelarii
www.sabela.cz

DRZWI i FUTRYNY

SAPELI

EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442

Domov pro seniory
Senior domy POHODA a.s.
ul. Palackého 1331
739 61 Třinec-Lyžbice

Senior domy POHODA® a.s.

„Nie trzeba się zastanawiać, aby czynić dobro“.
Goethe

Każdy z Was może przeżyć pogodną jesień życia...

Senior domy POHODA a.s. oferują całoroczny pobyt, wyżywienie i opiekę osobom powyżej 60 lat.

Tel.: 558 987 200 - 201
731 659 023
www.seniordomypohoda.cz



OGRODZENIA ZS SIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyciu www.ogrodzeniazs.pl
obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665
TŘINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

KAMIENIARSTWO - KAMENICTVÍ „GNEJS”

Wędrynia pon.-pt. 8-16, sob. 8-13

Przy zamówieniu pomnika na przyszły rok lampa i wazon z nierdzewki GRATIS

www.kamieniarstwo-gnejs.eu mobil.cz.: 604 - 381 - 258

Společnost PressMetal-CZ, spol. s r.o. se strojírenským zaměřením (lisování, kovoobrábění), se sídlem v Třinci hledá vhodného uchazeče na pozici

MANAŽER JAKOSTI

Požadujeme:

- Vysokoškolské vzdělání – výhodou se zaměřením na management jakosti nebo certifikát manažera jakosti
- 2 roky praxe na obdobné pozici při středoškolském vzdělání
- Znalost ISO/TS 16 949 a orientace v technických normách
- Znalost postupů FMEA, APQP, PPAP/PPF
- Znalost angličtiny na komunikativní úrovni, znalost němčiny výhodou
- Uživatelská znalost práce na PC (MS Office, MS Outlook)
- Výhodou znalost problematiky dodávek do automobilového průmyslu
- Výhodou znalost práce s informačním systémem
- Samostatnost i schopnost pracovat v týmu, spolehlivost, důvěryhodnost, vysoké pracovní nasazení, dobré organizační a komunikační schopnosti

Náplň práce:

- Vedení a hodnocení reklamačních řízení
- Stanovování a zajišťování nápravných opatření
- Zajišťování cílů jakosti a programu zlepšování
- Provádění zákaznických, procesních a výrobních auditů
- Spolupráce na projektech pro automobilový průmysl

Nabízíme:

- mzdu dohodou od 14.000,- Kč do 28.000,-Kč
- příspěvek na stravování a na penzijní připojištění
- systém vnitropodnikového vzdělávání

Strukturované životopisy s uvedením názvu pozice zasílejte elektronicky na adresu horakova@pressmetal.cz nebo písemně na adresu provozovny: PressMetal-CZ, spol. s r.o., Staré Město 138, 739 61 Třinec, nejpozději do 30.11.2012.

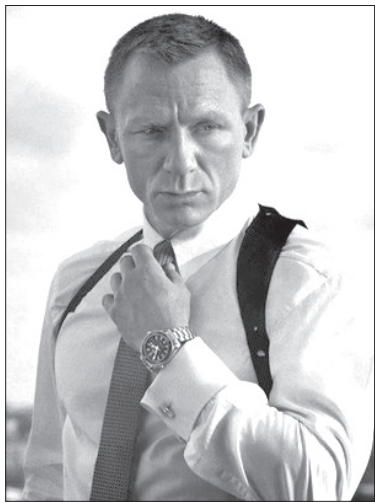
CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POP ART

129

I powrócił syn marnotrawny. Przejmuję sztandar PopArtu z rąk Janusza Bittmara, który dzielnie walczył pod nim przez sześć miesięcy mojego uchodźstwa. Wstrząśnięci, a może zmieszani? To dobrze, bo na powitanie rzucam na stół recenzję najgłośniejszego filmu sezonu – nowego Bonda.



SKYFALL

Reż. Sam Mendes, 2012

50. urodziny trzeba odpowiednio uczcić. Dlatego najnowsza odsłona przygód Jamesa Bonda przypomina benefis ku czci znanej osobistości – całość prowadzi doświadczony reżyser, który karmi wiernych fanów licznymi odsyłaczami do starszych filmów. A jak wyszedł z tej imprezy nasz solenizant?

Zacznijmy od fabuły. Widzowie wskakują w sam środek akcji, obserwują Bonda biorącego udział w wirtuozerskim pościgu przez centrum Istanbulu. Po kilku minutach dochodzi do wypadku i Bond znika w odmętach rzeki. Podczas gdy w Londynie odbywają się przygotowania do jego pogrzebu, agent prowadzi obskurne życie w chatce przy tureckiej plaży. Z apatii i pijaństwa wyrwa go dopiero wieść o zamachu terrorystycznym na centralę MI6.

Bond wraca i zmuszony jest do ponownego przejścia przez testy sprawnościowe, w których – eufemistycznie mówiąc – nie wychodzi najlepiej. Twarz Craiga od początku była sarkastyczną odpowiedzią na lalusiową kreację Brosnana, co w najnowszym filmie dodatkowo wypuklają zbliżenia kamery. Nieogolona twarz, problemy z alkoholem, stare szramy na ciele i na psychice... To nie jest agent, który po upadku z wysokości trzech pięter prostuje krawat i odchodzi na bal.

Szefowa ukrywa przed Bondem żalosne wyniki jego sprawdzianu i wysyła go do Chin na niebezpieczną misję. Po epizodach w Szanghaju i Makau udaje mu się w końcu wpaść na trop i schwytać organizatora zamachu. Okazuje się jednak, że antagonistą (w tej roli trochę zbyt ekspresyjny Javier Bardem w wersji blond) jest o wiele sprytniejszy, niż mogło się wydawać, Bond jest więc zmu-

szony do wycofania się na górzyste połacie Szkocji, gdzie przygotowuje się do ostatniego starcia.

Więcej zdradzić nie wypada, ponieważ reżyser i producenci wyraźnie poprosili wszystkich recenzentów o to, żeby nie ujawniali najważniejszych szczegółów fabuły. Dlatego widzowie przez większość filmu mogą się zastanawiać nad tym, czy „Skyfall” jest kryptonimem operacji, a może kodem oznaczającym innego agenta, mogą też poczuć się mile zaskoczeni zakończeniem, które otwiera drzwi do nowej koncepcji przygód Bonda. Zamykam więc klawiaturę na kłódkę, zobaczcie sami. Jak jednak przedstawia się nowy Bond z punktu widzenia warsztatu filmowego?

Krótko mówiąc: jest dobrze, ale mogło być o wiele lepiej. A wszystko dlatego, że producentom zabrakło ikry. W Hollywood kręci się bowiem dwa rodzaje filmów – filmy autorskie i produkcyjne, z miążdzącą przewagą tych drugich. Reżyserzy ekranizujący własne pomysły są gantkiem na wymiaru, absolutna większość produkcji zaczyna się od tego, że producent wykupuje prawa do ekranizacji, a następnie wybiera ekipę, która zajmie się jej zrealizowaniem. Jeżeli reżyser stwierdzi, że nie pasuje mu koncepcja albo wątek scenariusza, po prostu zostaje zastąpiony kimś bardziej – ehm, ehm – „elastycznym”.

Olbrzymim zwrotem w tym podejściu była zmiana koncepcji filmów o Batmanie. Producenci wykazali się nie lada odwagą i oddali całą moc w ręce Christophera Nolana, który wykuł postać Mrocznego Rycerza na nowo i... odniósł oszałamiający sukces. Od tego czasu wielbiciele ambitnego kina powinni całować grunt, po którym stąpa Nolan, ponieważ dzięki niemu na odwagę zdobyło się wielu producentów dzierżących w ręku prawa do innych serii – głupiotkie, nieszkodliwe filmy przestoczyły się



Zdjęcie: ARC

w porywające dramaty, scenarzyści w końcu zaczęli szkicować wielowymiarowych bohaterów.

Najnowszy Bond mógł pójść właśnie w tym kierunku, ponieważ właściciele praw „kupili” dla tej ekranizacji naprawdę znane nazwisko. Sam Mendes jest reżyserem wybitnym, jego „American Beauty” i „Droga do zatracenia” należą już do kanonu hollywoodzkiej kinematografii. Producenci jednak stchórzyli, nie poszli na całość, oddając Mendesowi wszystko oprócz najważniejszego elementu – scenariusza.

Film obfituje więc w cudownie, precyzyjnie doszlifowane sceny (wspaniałe pojedynki w szklanej wieży chińskiego biurowca, rozmowa Bonda z dziewczyną w kasynie), jednak scenariusz raz po raz potyka się o poluzowane sznurówki. Antagonista przez dwadzieścia lat przygotowuje misterny plan zemsty,

którego kulminacją jest niezdarna strzelanina w sali sądowej. Ostatnie starcie, epickie i bezkompromisowe, kończy się mdłym i mało intrygującym pojedynkiem, przypominającym marną adaptację Szekspira. Co więc z tego, że reżyserowi przyszedł w sukurs jego wierni pomocnicy, że muzyką zajął się znakomity Thomas Newman a za kamerą zasiadł Roger Deakins?

Mimo wszystko nie można tutaj zastosować powiedzonka o kręceniu bata. „Skyfall” to kawał porządnej roboty i całkiem możliwe, że jeszcze kilka lat temu zostałby okrzyknięty arcydziełem kina akcji. Od tego czasu po prostu podniosła się poprzeczka. Na pewno warto zobaczyć ten film – i to na dużym ekranie.

Jest jednak jeden ważniejszy powód, dlaczego nie chcę zbyt krytykować żadnego filmu z „Craigowskiej” trylogii. Po prostu boję się tego, co będzie dalej. Zakończenie „Skyfall” proponuje powrót do starszych koncepcji serii – a jeżeli ma to oznaczać wskrzeszenie tradycji wymuskanego kobiecizna z wyrzutnią raketową w kapeluszu, to ja wysiadam.

WARTO, NIE WARTO?



* **Samsara** (reż. Ron Fricke) – powrót reżysera niezapomnianej „Baraki”. Trailer zapowiada symfonię obrazu i dźwięku, dokumentarny fresk przedstawiający kalejdoskop kultur zamieszkujących naszą planetę. Oczekiwania są wysokie, pierwsze recenzje entuzjastyczne.

* **7 dní hříchů** (reż. Jiří Chlumský) – film, który nie zachwyca wykonaniem, ale prawdopodobnie i tak narobi wiele szumu ze względu na kontrowersyjną tematykę. Dramatyczna historia młodego małżeństwa została bowiem wpisana w pierwsze powojenne lata w Sudetach, a autorzy filmu dosyć bezwzględnie wprowadzili najbardziej podłe charaktery z czesko-niemieckich granic – kolaborantów, szabrowników i zdrajców, którzy nie wahali się pasożytować na tragedii swoich sąsiadów.

I żyli długo i szczęśliwie, popijając martini za kierownicą Astona Martina. The End. Za dwa tygodnie sprezentuję Wam PopArt muzyczny, a więc – do przeczytania!

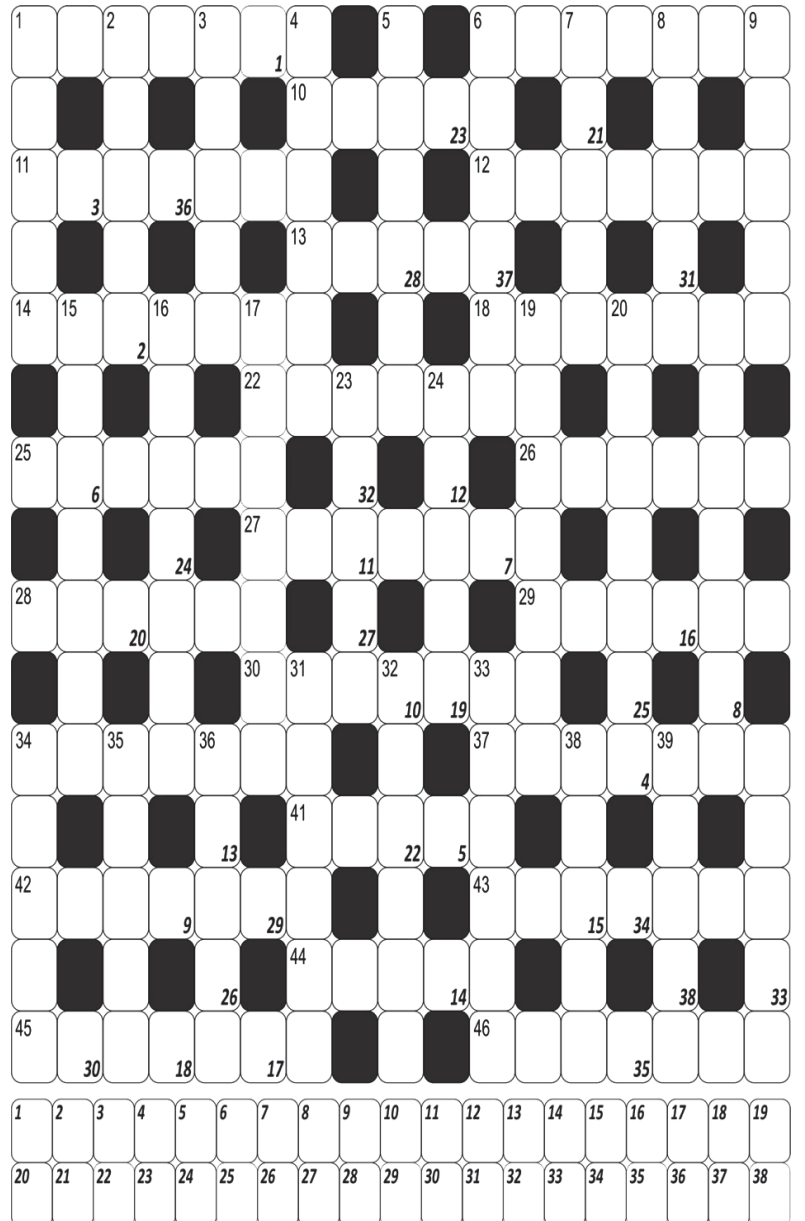
Archiwum recenzji na www.blog.jedzok.com

Rubrykę przygotował:
DAREK JEDZOK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. mięsień poruszający stawem 6. z plecakiem na szlaku 10. polskie włókno poliestrowe 11. otrzymał winorośl od Dionizosa 12. wykarmiony przez wilczycę 13. klatka na ptactwo 14. ptasia budowla 18. może zastąpić sekretarkę 22. pociąg szybkobieżny 25. dziesiąta część procenta 26. kanciarz 27. materiał wybuchowy do napełniania granatów 28. podtrzymuje siodło 29. sąsiad Szweda 30. prawy dopływ Konga 34. uiszczenie należności 37. stan uniesienia 41. osobisty w portfelu 42. stolica Abchazji 43. akt woli organu państwowego 44. Winnetou 45. środek przeciwbólowy 46. pani z Tirany.

PIONOWO: 1. uciekinier 2. jezioro w Finlandii 3. ogłoszenie powiadamiające o imprezie 4. lądowanie pod skocznią 5. dawna nazwa lutetu 6. zmniejsza je smar 7. wykarmiony przez wilczycę 8. nadaje blask diamentom 9. trujący półmetal 15. medyczne uspienie 16. najwyższy stopień w marynarce wojennej 17. wysłannik 19. figlarz 20. rośnie przy brzegach jezior i tworzy szuwary 21. wiedeńska dziełem Sobieskiego 23. parzystokopytny krętorożec z lasów Indonezji 24. chłosta 31. podstawowa jednostka kąta płaskiego 32. instytucja zbierająca tajne informacje 33. jamochłon o ciele w kształcie parasola 34. śnieżna wydma 35. duma 36. czynny wulkan na wyspie Bali 38. mięso na kotlety 39. imię Delona 40. płaszcz noszony przez Beduinów **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Autor sentencji: Iwan Kryłow). Opr. JO**



Rozwiązanie krzyżówki z 27 października:

Poziomo: 1. STAFF 6. FILIP 9. ROZMIAR 10. ELDEY 11. ARMIA 12. KONTUSZ 16. KUZBAS 17. TELEKS 18. STRATUS 19. TAJMYR 22. ZYGZAK 25. ZAPAL 28. MEANDER 29. POECINA 30. ŻABOT 32. SALOME 35. ÓSEMKA 39. ANTYKWA 40. BIKINI 41. KNECHT 42. DEKANAT 45. TĘTNO 46. AWIZO 47. LEKOMAN 48. ŻARNA 49. AGATA.

Pionowo: 1. SZEJKAT 2. ANDRZEJ 3. FRYKASY 4. CZYN 5. KIPU 6. FRAZESY 7. LEMIESZ 8. PRASSAK 13. OSTRZEŻENIE 14. TRAMP 15. STUZŁOTÓWKA 20. ALEJA 21. MANKO 23. GACIE 24. ASNYK 26. ARA 27. APO 31. BRYJA 32. SABOTAŻ 33. LOKATOR 34. MANDOLA 36. SANTANA 37. MACHINA 38. ARTROZA 43. KEKS 44. NEMO. **Rozwiązanie dodatkowe:** PIJĘ JA, PIJESZ TY, KOMPANJA CAŁA...

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 22. 11. br. o godz. 10.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 27. 10. otrzymuje **Dominik Tomanek** z Karwiny-Raju.

ALE HECA

Juroszek się naprot, jak niemiłosiernie stworzynie. Wraco do chatupy hrubo po północy i wrzeszczy:

– Ludzie, ludzie!

Pół dziedziny się obudziło, a Juroszek się drze dali:

– Ludzie, ludzie!

Gorole powychodzili z chatup, rozglądajom się, a tym ożralce pyto:

– Ludzie, to wy też jeszcze nie spicie?

– Nasz okręt utynił, jymy jo się uratował. Nie mogliście mie zawiyżć na sąsiedniom wyspe? Tam miyszko cało moja rodzina.

– Niestety płynymy w przeciwnym kierunku.

Zynek przez chwile myśli, a potom prawi:

– Nie szkodzi. Tak bydzie jeszcze lepszy!

– Nazywom się Jan Sraczką – przedstawio się w biurze nowy urzėdnik. Na co insi:
– O, to pan mo rzodki nazwisko!

Rozbił się okręt, ale Zynkowi się udało uchyćć belki. Mynyło pore godzin i oto podpłynął jakisi statek. Zynek mówi:

MARIUSZ SOBALA, POLSKI POMOCNIK TRZECIOLIGOWEJ SLAVII ORŁOWA:

Piłkarz to nie ciastko z cukierni

– Pytanie za trzy punkty. Kto jest najlepszym polskim piłkarzem biegającym obecnie po zaolziańskich boiskach? – z taką zagadką zadzwonił do mnie Bronisław Schimke, sekretarz Karwińskiego Powiatowego Związku Piłki Nożnej, zagorzały kibic sportowy. Piłem właśnie w redakcji swoją trzecią poranną kawę, która wbrew pozorom nie przyspieszyła pracy mózgu. 26-letni Mariusz Sobala, pomocnik trzecioligowej Slavii Orłowa – oto bohater naszej zagadki. Pochodzący z Suchej Beskidzkiej piłkarz przebojem wdarł się w trzecioligowy skład Slavii, która w roli beniaminka MŚLF spisuje się wyśmienicie. Podopieczni trenerów Lubomíra Vlka i Josefa Jadrnego po czternastu kolejkach zajmują w tabeli siódmą lokatę. – Zdobyliśmy do tej pory 23 pkt., przydałyby się jeszcze trzy do końca jesiennej rundy. To cel całej drużyny – zdradził nam Mariusz Sobala.

Mariuszu, przybliż czytelnikom okoliczności twojego transferu do Slavii?

Ta historia wygląda trochę jak z filmów obyczajowych. Wpadłem na znajomego w jednym z salonów samochodowych. Okazało się, że może mi pomóc w znalezieniu jakiegoś czeskiego klubu, bo bardzo chciałem spróbować sił w czeskim futbolu. Jiří Klimša (były trener Banika Olbrachcice – przyp. autor) zapoznał mnie z włodarzami Slavii Orłowa. Wszystko poszło w miarę gładko. Niezmiernie cenię sobie szansy gry w czeskiej trzeciej lidze. To bardzo dobre rozgrywki, zresztą sam potrzebowałem już zmiany, gry w nowym środowisku.

Właśnie, długo byłeś związany z klubem Beskid Andrychów. Próboweś też przebić się do kadry Podbeskidzia Bielsko-Biała. Jak oceniasz swojego nowego pracodawcę? Czy to twój najlepszy okres w karierze?

Jak już wspominałem, czuję się w Orłowej wyśmienicie. Warunki do gry są nienagane, w dodatku należymy do grupy lepszych zespołów w trzecioligowej stawce. Zaliczyliśmy w miarę dobry start do sezonu, trochę głuchy październik, ale znów jest chyba dobrze. Wyjazdowa wygrana w ostatniej kolejce z Kromierzyżem (2:1 – przyp. autor) świadczy o zwyczajnej formie. Sam nie mogę ocenić swojej gry, od tego są trenerzy i kibice. Mogę tylko powiedzieć, że daję z siebie wszystko, bo konkurencja w drużynie jest duża.



Mariusz Sobala podczas jednego z treningów.

Grasz w środku pola na pozycji defensywnego pomocnika. Czy ta rola najbardziej ci odpowiada?

Dokładnie, jestem w linii pomocy od zadań defensywnych, aczkolwiek jak tylko to możliwe, włączam się też do akcji ofensywnych. W przeszłości grałem nawet w ataku. Moim priorytetem jest jednak przerywanie akcji rywala, prze-

chwyt piłki, wyprowadzenie ataku. Wysunięty bardziej z przodu jest mój partner ze środka pomocy, Franta Hanus, który w większym stopniu wspomaga napastników. Mówił mi, że wcześniej w Trzyńcu grał na tej samej pozycji, co ja teraz. Można powiedzieć, że awansował, ale to tak z przymrużeniem oka. Każdy z nas ma określone zadania na boisku, bo futbol to gra zespo-

łowa. Ważne, żeby ta maszyna była dobrze rozpędzona.

Próbowałeś też szczęścia w Podbeskidziu Bielsko-Biała, ale tam przyhamowała cię kontuzja...

No tak, żałuję, że tak pechowo się to wszystko zakończyło. Zdrowie to podstawa, żeby móc w stu procentach skupić się na grze. Obecnie czuję się dobrze, kolano trzyma. Mogę grać na maksimum, bez żadnych taryf ulgowych. Do każdego starcia z rywalem trzeba podchodzić na sto procent. Nie można w ostatniej chwili wycofać się z pojedynku, schować nogi do torby. Często kontuzje wynikają właśnie z braku pewności siebie, ze strachu, że coś się przytrafi. Piłkarz to nie ciastko z cukierni.

Masażystą Slavii jest Zbyszek Letocha, z którym pewnie rozmawiasz po polsku, bo to nauczyciel dolnolotyńskiej Polskiej Szkoły Podstawowej. Czy pomagał ci w pierwszych tygodniach spędzonych w orłowskim klubie?

Zbyszek bardzo mi pomógł w aklimatyzacji. Wprawdzie język czeski znałem trochę z telewizora, bo w okolicach Andrychowa można złapać czeskie programy, ale zawsze miło, jak ktoś z tobą rozmawia w języku ojczystym. To zresztą świetny fachowiec.

Czyli nie zamieniłbyś go na atrakcyjną blondynkę?

Skądże. Nie miałbym jednak nic przeciwko temu, żeby w klubie

zatrudniono dodatkowo atrakcyjną masażystkę, bo Zbyszek ma z nami strasznie dużo roboty. Mecze w trzeciej lidze to nie przechadzka po plaży.

Przejdźmy na zakończenie na polskie podwórko. Jak oceniasz wyniki wyboru Zbigniewa Bońka na nowego prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej?

Cieszę się z tego wyboru i trzymam za niego kciuki. Boniek był świetnym piłkarzem, ale teraz musi udowodnić, że będzie też dobrym prezesem. Wierzę, że podoła tej misji. Polska piłka potrzebuje zmiany na lepsze, lepszemu wizerunkowi w świecie, a także we własnym kraju.

Większość kariery spędziłeś w Beskidzie Andrychów. Wracasz tam przynajmniej w roli kibica?

Jak tylko to możliwe, pojawiając się na meczach Andrychowa. Chłopaki obecnie grają w trzeciej lidze, czyli polskim odpowiedniku czwartej czeskiej ligi. Radzą sobie ze zmiennym szczęściem, ale nigdy w tym klubie nie było łatwo. Pamiętam, że kiedyś zamiast ciepłej wody ciekła zimna, chyba dla zahartowania ciała i ducha. Zawsze jednak spotykało się tam wielu wspaniałych ludzi, świetnych piłkarzy, do dziś mam tam wielu serdecznych przyjaciół. To zawsze będzie klub mojego serca. Mile wspominałem też wszystkich trenerów, przede wszystkim Mirosława Kmiecica.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Zła passa naszych drużyn

II LIGA HOKEJA

WSECIN - HAWIERZÓW 4:1

Tercje: 1:0, 1:1, 2:0. Bramki i asysty: 11. Podešva (Dubec), 39. Zúbek (Vrána, Vaněk), 44. Podešva, 60. Podešva (Dubec) – 36. Kolařík (Stránský, Hegegy). Hawierzów: L. Daneček – Prokop, Vydra, Krisl, Balčík, Hegegy, Jonáš, Hartmann – Najdek, Kolařík, Pavlas, Pechanec, Klimša, Bursík, Potočný, Stránský, Sztetek, Mráz.

Hokeiści Hawierzowa zaliczyli jeden z najsłabszych meczów w dotychczasowym sezonie. – Niesubordynacja niektórych hokeistów była głównym powodem naszej przegranej ze Wsecinem – powiedział szkoleniowiec AZ Hawierzów, Tomáš Potěšil. Wsecin wykorzystał wszystkie błędy rywala, a gola na 2:1 zdobył w przewadze 5 na 3. Słabsza forma Hawierzowa przełożyła się na tabelę grupy wschodniej II ligi. Zespół AZ-u spadł na trzecie miejsce.

OPAWA - KARWINA 3:1

Tercje: 1:0, 0:1, 2:0. Bramki i asysty: 13. Chalupa, 46. Měch (Bednárek, Tichý), 55. Vítek (Chalupa) – 22. Sznápka (Mikšan, Javín). Karwina: Smolka – Sznápka, Javín, Vnenk, Krause, Kowalczyk, Deutsch – Samiec, Moravec, Mikšan – Holý, Pavliš, Segiň – Rosúlek, Badžo, Contratto.

Banik wcale nie był gorszym zespołem od Opawy, zaprzepaścił jednak w wyjazdowym spotkaniu z tuzin czystych sytuacji podbramkowych. Jedyne goła dla Karwiny strzelił na wstępie drugiej tercji Sznápka, który w przewadze liczebnej z kilku kroków pokonał opawskiego

bramkarza. Krążek odbił się od bandy tak niefortunnie dla gospodarzy, że Šafránek nie zdążył już zareagować. Najbardziej doświadczony napastnik w zespole Banika, mistrz olimpijski z Nagano David Moravec, przyznał, że zespół Opawy był w zasięgu Karwiny. – Solą hokeja są jednak gole. My trafiliśmy niestety tylko raz – stwierdził.

Lokaty: 1. Prościejów 30, 2. Przerów 28, 3. Hawierzów 27,... 8. Karwina 19 pkt. (jb)



Nie tak wyobrażali sobie śródowny występ hokeiści AZ-u.

OFERTA

HOKEJ NA LODZIE - TIPSPORT EKSTRALIGA: Trzyńciec – Kladno (poniedziałek, 17.00). **II LIGA:** Karwina – Wałaskie Międzyrzecze, Nowy Jiczyn – Hawierzów (dziś, 17.00).

PIŁKA NOŻNA - MŚLF: Trzyńciec – Frydek-Místek (dziś, 10.15), Orłowa – Hulín (dziś, 14.00). **DYWIZJA:** Nowy Jiczyn – L. Piotrowice (dziś, 13.30), Liskowice – Hawierzów (dziś, 14.00), Mohelnice – Karwina B (dziś, 14.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Hradec n. M., Beneszów Dolny – Bogumin (dziś, 14.00), Polanka – Czeski Cieszyń (jutro, 14.00). **I A KLASA:** Stara Biela – Lutynia Dolna, Brzszperk – Wędrzynia, Olbrachcice – Śmiłowice (dziś, 14.00), Bystrzyca – Stonawa (jutro, 14.00). **I B KLASA:**

Mosty – Fryczowice, Sucha Górna – Nydek, Dąbrowa – Sedliszcze, Gnojnik – Starzicz, ČSAD Hawierzów – Jabłonków, Dobratice – Dobra, Gródek – Datynie Dolne (dziś, 14.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** G. Błędownice – L. Piotrowice B (jutro, 13.00), Bogumin B – Sn Orłowa, Wierzniowice – Sł. Rychwałd (jutro, 14.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Piosek – Liskowice B, Frydlant B – Śmiłowice B, Waclawowice – Ol-drzychowice, Hukwałdy – Niebory (dziś, 14.00), Rzepiszczce – Bukowice (jutro, 14.00).

PIŁKA RĘCZNA - TIPGAMES EKSTRALIGA: Karwina – Zubrzy (dziś, 18.00).

SIATKÓWKA - UNIQA EKSTRALIGA: Hawierzów – ČZU Praga (poniedziałek, 20.10). (jb)

W SKRÓCIE

DZIŚ WALKA WACH - KLICZKO. Mariusz Wach okazał się cięższy od Władimira Kliczki podczas ważenia przed walką o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej czterech federacji: WBA, WBO, IBF i IBO.

Dziś w nocy obaj pięściarze zmierzają się na ringu w Hamburgu. Polak wniósł na wagę 113,8 kg. Broniący tytułów mistrza świata Władimir Kliczko okazał się nieco lżejszy. Ukraińiec ważył 112 kg. **Opr. (jb)**